



Think global. Act local

II BIENNALE PLAKATU SPOŁECZNO- -POLITYCZNEGO W MDSM

„KATOLICKIE
NOBLE”

JERZY
HRONOWSKI

PRZESTRZEŃ
MIASTA

REDAKCJA:
Magazyn „Oś – Oświęcim
– Ludzie – Historia – Kultura”



Redaktor naczelny:
Paweł Sawicki

Sekretarz redakcji:
Agnieszka Juskowiak

Zespół redakcyjny:
Bartosz Bartyzel,
Wiktor Boberek,
Jarek Mensfelt,
Bogdan Owsiany,
Jadwiga Pinderska-Lech,
Artur Szyndler

Współpraca:
Renata Dębowska (PWSZ),
Aleksandra Głownia (PWSZ),
Małgorzata Gwóźdź

Stały felieton:
Mirosław Ganobis

Projekt graficzny i skład DTP:
Agnieszka Matuła, Grafikon

Druk:
Agora SA

Korekta:
Agnieszka Juskowiak

Okładka:
Plakat Vladimira Chaika,
zwycięzcy II Biennale Plakatu

Fotoreportaż:
Tomasz Mól

WYDAWCA:

Państwowe Muzeum
Auschwitz-Birkenau
www.auschwitz.org.pl

PARTNERZY:

Centrum
Żydowskie
www.ajcf.pl

Centrum Dialogu
i Modlitwy
www.centrum-dialogu.oswiecim.pl

Międzynarodowy
Dom Spotkań
Młodzieży
www.mdsm.pl

WSPÓŁPRACA:

Kasztelania
www.kasztelania.pl

Państwowa Wyższa
Szkoła Zawodowa
w Oświęcimiu
www.pwsz-oswiecim.pl

Adres redakcji:
„Oś – Oświęcim, Ludzie,
Historia, Kultura”
Państwowe Muzeum
Auschwitz-Birkenau
ul. Więźniów Oświęcimia 20
32-603 Oświęcim
e-mail: os@auschwitz.org.pl

nakład: 5000 egz.

OD REDAKCJI

Pod koniec października 1938 r. władze niemieckie deportowały około 17 tysięcy Żydów z polskimi paszportami za wschodnią granicę Niemiec, do Polski. Większość Żydów, bo około 10 tysięcy, trafiło do Zbąszynia. Wśród wypędzonych znalazła się rodzina Grynszpanów, która od 1911 r. mieszkała w Hanowerze. Mieszkający w Paryżu Herszel Grynszpan dowiedział się o losie, jaki spotkał jego krewnych. 7 listopada odwiedził ambasadę w Paryżu i zażądał widzenia się z ambasadorem. Przyjął go trzeci sekretarz ambasady Ernst von Rath. W jego kierunku padło pięć strzałów. Dwa dni później urzędnik zmarł. Tego samego dnia, jak co roku, w Monachium obcho-

dzono rocznicę nieudanego puczu Hitlera z 1923 r. W czasie uroczystości Goebbels powiedział do zgromadzonych: „von Rath został zamordowany. To morderstwo nie jest czynem samego tylko Żyda Grynszpana, lecz akcją, której życzyło sobie całe Żydostwo. Trzeba, aby teraz coś się wydarzyło”. Te słowa zostały jednoznacznie zinterpretowane przez uczestników spotkania – członków NSDAP, SA i SS jako wezwanie do pogromu Żydów. Największe rozruchy miały miejsce w Norymberdze i Hamburgu. W zamieszkach na ulicach Niemiec zamordowano ok. 90 Żydów, 20-30 tysięcy zesłano do obozów. Zniszczono 267 synagog (choć najnowsze

badania mówią nawet o ponad 1000), tysiące sklepów, 29 domów towarowych, a także zbezczeszczone niemal wszystkie cmentarze żydowskie. Z powodu tysięcy wybitych szyb sklepowych wydarzenia te przeszły do historii jako „kryształowa noc”. Był to kolejny etap prześladowania Żydów w Trzeciej Rzeszy, jednak wówczas po raz pierwszy użyto przemocy na taką skalę. Od 1988 roku rocznica ta jest obchodzona jako Międzynarodowy Dzień Walki z Faszyzmem i Antysemityzmem.

Paweł Sawicki
Redaktor naczelny miesięcznika „Oś”
os@auschwitz.org.pl

GALERIA XX WIEKU



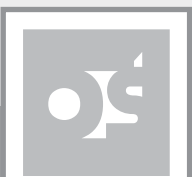
Zdjęcie pochodzi ze zbiorów Mirosława Ganobisa z „Galerii XX wieku”

Fotografia przedstawia most na Krukach. W tle znajdują się zabudowania Agrochemii Schoenker. „Agrochemia”, czyli Fabryka sztucznych nawozów i innych przetworów chemicznych, została założona w 1906 r. Jej właścicielami byli Leon Schoenker i jego brat. Przedsiębiorstwo produkowało na potrzeby kraju oraz na eksport do Francji, Anglii, Włoch i Czechosłowacji. Znajdowało się na Krukach, tuż obok torów kolejowych relacji Oświęcim - Kraków Płaszów. Po wojnie fabryka działała pod Zarządem Państwowym, ale z biegiem lat niszczała, by w końcu parę lat temu zostać całkowicie wyburzona. Dzisiaj, oprócz pozostawionych fotografii i nielicznych dokumentów, nie ma już śladu po przedsiębiorstwie.

Rodzina Schoenkerów była jedną z najbogatszych w mieście. Los sprawił, że po wojnie Schoenkerowie opuścili Polskę i zamieszkali w Izraelu. Niedawno Henryk Schoenker wydał książkę *Dotknięcie Anioła*, której część poświęcił wspomnieniom dotyczącym Oświęcimia.

Mirosław Ganobis

Być może znają Państwo ciekawą historię sprzed wojny związaną z obiektem na fotografii i chcą podzielić się z Czytelnikami „Osi” wydarzeniami sprzed lat? Czekamy na wspomnienia – najciekawsze zostaną nagrodzone i opublikowane.



ROZDANO „KATOLICKIE NOBLE”

Dr Piotr M.A. Cywiński, dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, znalazł się wśród nominowanych do tegorocznej nagrody TOTUS w kategorii „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej”. Jest to najbardziej prestiżowa katolicka nagroda w Polsce, zwana często „katolickim Noblem”. Tegoroczna uroczystość wręczenia nagród odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie

Nagrody TOTUS przyznawane są corocznie w ramach Dnia Papieskiego przez Fundację Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Ich celem jest docenienie dorobku i skutecznego promowania osób oraz instytucji, których działalność w sposób wybitny przyczynia się do podkreślenia wartości człowieka.

Chcemy, by to, co zostawił nam Jan Paweł II w swoim nauczaniu, znalazło przekaz na pokolenia. Takim żywym środkiem przekazu pamięci o Janie Pawle II są nagrody TOTUS, przyznawane przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” z okazji obchodów Dnia Papieskiego.

Prymas Polski kard. Józef Glemp

– Chcemy, by to, co zostawił nam Jan Paweł II w swoim nauczaniu, znalazło przekaz na pokolenia. Takim żywym środkiem przekazu pamięci o Janie Pawle II są nagrody TOTUS, przyznawane przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” z okazji obchodów Dnia Papieskiego – podkreślił Prymas Polski kard. Józef Glemp podczas uroczystej gali na Zamku Królewskim.

Jak zauważył abp Gocłowski nagrody TOTUS – „katolickie Noble” – odgrywają ogromną rolę w kształtowaniu odpowiednich społecznych postaw, ponieważ pokazują, jak ważne są dziedziny, które zostają nagradzane.

Abp Kazimierz Nycz zwrócił uwagę na znaczenie spu-

scizny, jaką pozostawił po sobie polski Papież. – Myślę, że to, co Jan Paweł II uczynił w ogóle dla stosunków polsko-żydowskich, ale zwłaszcza to, co uczynił dla tego wielkiego miejsca i ważnego miejsca, jakim jest Oświęcim, podczas swojej pierwszej pielgrzymki, myślę, że to jest ten najściślejszy związek sprawy Oświęcimia – Auschwitz z pontyfika-

tem Jana Pawła II. Myślę, że to, co było powiedziane podczas pierwszej pielgrzymki w 1979 r. na terenie obozu w Brzezince, potem przewijało się przez cały pontyfikat. Ojciec Święty był obecny w tym miejscu swoją myślą, swoim słowem – dodał arcybiskup.

Myślę, że to, co było powiedziane podczas pierwszej pielgrzymki w 1979 r. na terenie obozu w Brzezince, potem przewijało się przez cały pontyfikat. Ojciec Święty był obecny w tym miejscu swoją myślą, swoim słowem.

Abp Kazimierz Nycz

Komentując obecność wśród osób nominowanych Piotra Cywińskiego, abp Tadeusz Gocłowski powiedział: – Nie zawsze dostrzega się ludzi, którzy czasami cicho pracują,

natomiast pan Piotr poprzez swoją cichą pracę dzisiaj został ukazany wielu polskim rodzinom, naszemu społeczeństwu i dlatego z wdzięcznością wobec kapituły podejmujemy to wskazanie; tu nie chodzi tylko o jednego człowieka, jakim jest pan Piotr, ale chodzi o to, jak on patrzy na człowieka, jak on reaguje na ludzkie potrzeby i jak on organizuje to wszystko, co się łączy z troską o człowieka w widzeniu Jana Pawła II, który inspirował nas wszystkich.

W uzasadnieniu nominacji dla dyrektora Muzeum abp Gocłowski zwrócił uwagę na „integralność działań Piotra Cywińskiego w ramach Klubu Inteligencji Katolickiej i jako dyrektora Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau”.

Jak zaznaczył dr Piotr M.A. Cywiński nominacja w tej właśnie kategorii – „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej” – jest szczególnie dla niego bliska i ważna. – Zarówno kulturę,

jak i chrześcijaństwo osobiście postrzegam w kategoriach spotkania. Spotkania są szczególnie trudne w Oświęcimiu – Auschwitz na terenie byłego obozu i dlatego jestem naprawdę bar-



Dyrektor Muzeum dr Piotr M.A. Cywiński wśród nominowanych do nagrody TOTUS 2008

dzo mile zaskoczony, że jury w ogóle dostrzegło tę rolę i funkcje chrześcijanina w tym miejscu. Jan Paweł II był człowiekiem, który się również zawsze spotykał, który starał się spotykać i jest to dziedzictwo, które powinniśmy się starać nieść w świat – dodał dyrektor Muzeum.

Piotr M.A. Cywiński wcześniej już dwukrotnie odbierał specjalne wyróżnienia nagrody TOTUS w kategorii: „Propagowanie nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II”. Przyznawane były one insty-

tucjom, którymi kierował. Po raz pierwszy w 2006 r., dla Klubu Inteligencji Katolickiej i rok później dla Forum Świętego Wojciecha – organizatora Zjazdów Gnieźnieńskich.

Tegoroczną nagrodę w kategorii „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej” otrzymał prof. Andrzej Szczeklik – profesor medycyny, specjalista chorób płuc i serca, kierownik II Katedry Chorób Wewnętrznych Collegium Medicum UJ. ■

Bartosz Bartyzel

CENNA WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

Znaczenie edukacji o Auschwitz i Holokauście w XXI w., Auschwitz i Holokaust w świadomości młodzieży, w edukacji szkolnej i akademickiej, rola muzeów i miejsc pamięci w edukacji pozaszkolnej, a także spotkania młodzieży – to najważniejsze tematy, na jakie dyskutowano podczas konferencji naukowej „Auschwitz i Holokaust – dylematy i wyzwania polskiej edukacji”, zorganizowanej wspólnie przez Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście oraz Centrum Badań Holokaustu Uniwersytetu Jagiellońskiego



Konferencja „Auschwitz i Holokaust – dylematy i wyzwania polskiej edukacji”

Spotkanie specjalistów z całej Polski miało być podsumowaniem polskiego dorobku naukowego i edukacyjnego w tej dziedzinie.

Nie wolno nam zapomnieć o przodkach. Pamięć jest gwarancją dziedzictwa kulturowego i to w dziedzictwo wpisuje się świadectwo tysiącletniej obecności Żydów. Istnieje niebezpieczeństwo, że będziemy powtarzać hasło „Nigdy więcej” wielokrotnie, ale tak naprawdę nie będziemy wiedzieli, kogo mamy pamiętać. Obowiązkiem edukatorów jest przekaz faktów historycznych, tego co tutaj naprawdę się wydarzyło, co, kto, kiedy, komu, zrobił.

KRYSTYNA OLEKSY

Wicedyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau

racje związane z Auschwitz: jedna obowiązująca w Polsce, która traktowała Auschwitz jako główne miejsce pamięci i martyrologii narodu polskiego; i druga, na Zachodzie, gdzie Auschwitz utożsamiano głównie z Holocaustem – mówił Trojański. – Teraz próbujemy te dwie narracje ze sobą połączyć. Zastanawiamy się nad dylematami związanymi z różnymi interpretacjami tego miejsca. Z różną symboliką

i z tym, w jaki sposób oddziaływała ona na edukację – dodał. W konferencji uczestniczyło prawie 50 nauczycieli szkolnych i akademickich z całej Polski. Dr Krzysztof Mucha, wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego oraz nauczyciel w gimnazjum nr 1 w Łodzi podkreślał, że spotkanie osób zajmujących się na co dzień tym samym tematem i wymiana doświadczeń były niezwykle istotne.

Jedni widzą w Auschwitz tylko symbol martyrologii żydowskiej, inni polskiej. Wydaje mi się, że wszyscy powinniśmy sobie życzyć, by Żydzi zrozumieli, że Auschwitz nie był tylko miejscem martyrologii żydowskiej, ale był też miejscem martyrologii Polaków, i żeby Polacy zrozumieli, że Auschwitz nie był tylko miejscem martyrologii polskiej, że 90 procent wszystkich, którzy zginęli, było Żydami.

PROF. FELIKS TYCH

Były dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego

– Spotykają się ludzie, którzy na co dzień, teoretycznie i praktycznie, zajmują się tym zagadnieniem. Ważne jest zderzenie

i porównanie tych dwóch wizji: ustaleń historycznych oraz dydaktyki uniwersyteckiej, a także najnowszych trendów w świecie z tym, co robią ludzie w konkretnych szkołach, w miejscowościach rozsiadanych po całym kraju – mówił dr Krzysztof Mucha.

Co istotne, w oświęcimskiej części konferencji obrady toczyły się zarówno na terenie Muzeum, jak i na terenie Międzynarodowego Domu

Spotkań Młodzieży oraz w Centrum Dialogu i Modlitwy. – Dzięki temu, że wykłady i warsztaty odbywają się w różnych miejscach na terenie Oświęcimia, uczestnicy z całej Polski mieli możliwość przekonać się, że to miasto jest wyjątkowym ośrodkiem spotkań i edukacji – podkreśliła Alicja Bialecka, szefowa Sekcji Programowej MCEAH. ■

Bartosz Bartyzel

Potrzebna jest gigantyczna akcja informacyjno-edukacyjna w wieku XXI. Gigantyczna, bo dotycząca różnych krajów świata. Trzeba szukać metod, w jaki sposób można tę akcję przeprowadzać. Ogromne zadanie, jakie przed nami stoi, to jest znacznie szersze wyjście poza dosyć wąskie kręgi ludzi, którzy mogą szerzyć wiedzę.

RED. STEFAN WILKANOWICZ

Wiceprzewodniczący Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej

NOWOCZESNE CENTRUM ODWIEDZAJĄCYCH I NOWA WYSTAWA WSTĘPNA

Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej i Spedycji Oświęcim PKSiS podpisało z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau umowę sprzedaży terenów bazy autobusowej przy ul. Więźniów Oświęcimia. Z propozycją transakcji wystąpił PKSiS, a zakup umożliwiła nadzwyczajna pomoc finansowa ministra kultury i dziedzictwa narodowego

Ze względu na infrastrukturę i przestrzeń parkingową, istniejącą już na pozyskanym terenie, sposób jego użytkowania nie ulegnie istotnym zmianom. Na ponad trzech hektarach w ciągu najbliższych kilku lat powstanie nowoczesne centrum recepcyjne dla grup odwiedzających Miejsce Pamięci Auschwitz. Obejmie ono m.in. centrum przyjmowania odwiedzających, parking i księgarnię. Nowe rozwiązanie znacznie usprawni obsługę ponad miliona turystów, corocznie przyjeżdżających do oświęcimskiego muzeum.

W uzgodnieniu z okolicznymi mieszkańcami i dla ich wygody Muzeum utworzy pas zieleni i zamontuje ekrany ochronne. Część powojennych zabudowań znajdujących się na terenie bazy autobusowej zostanie rozebrana, a budynki pamiętające czasy obozu koncentracyjnego Auschwitz zostaną zachowane i poddane konserwacji.

Przeniesienie obsługi odwiedzających umożliwi stworzenie nowej wystawy wstępnej w poobozowym budynku, pełniącym obecnie funkcje recepcyjne. Jej celem będzie przekazanie odwiedzającym niezbędnej wiedzy z historii lat 30. XX w.: rozwoju nazizmu, propagandy i systemu totalitarnego, wreszcie wybuchu wojny i polityki niemieckiej na okupowanych ziemiach Polski. Dopiero po takim wstępie odwiedzający staną przed niesławą bramą „Arbeit macht frei”.

Obszar bazy autobusowej

leży poza strefą ochronną ustanowioną wokół Pomnika Zagłady w 1999 r. Pozwoli to na bezkolizyjne przeniesienie na ten teren niektórych podmiotów gospodarczych, których funkcjonowanie w obszarze Pomnika Zagłady wzbudza czasem komentarze. – Ludzie w Oświęcimiu boją się rozszerzenia strefy, ale przy takim rozwiązaniu Muzeum będzie pierwszym zainteresowanym, by nabyte tereny pozostały nadal poza nią. Przeciwnicy poszerzania granic strefy zyskują

tym samym solidnego sprzymierzeńca w postaci samego Muzeum – powiedział dyrektor Muzeum, dr Piotr M.A. Cywiński.

PKSiS 19 lutego 2008 r. złożył list intencyjny z ofertą sprzedaży terenów bazy przy ul. Więźniów Oświęcimia. Muzeum wyraziło zainteresowanie tą ofertą i rozpoczęło poszukiwania źródeł sfinansowania tego zakupu. W czerwcu walne zgromadzenie akcjonariuszy PKSiS upelnomocniło zarząd do

sprzedaży bazy Muzeum. Zawarta 27 października 2008 r. umowa umożliwi dokonanie pierwszego przelewu dla PKSiS. Będzie to poważny zastrzyk finansowy, wzmacniający potencjał rozwojowy tej oświęcimskiej firmy.

– Sprzedaż obecnie istniejącej bazy jest dla nas dużą szansą na rozwój przedsiębiorstwa – mówi prezes PKSiS, Leszek Rykała. Środki finansowe pochodzące ze sprzedaży terenu umożliwią przeniesienie infrastruktury na teren obecnego dworca autobusowego

znajdującego się w pobliżu Firmy Chemicznej Synthos. Ta zmiana lokalizacji bazy rozwiąże także problemy natury technicznej oraz pozwoli na unowocześnienie przedsiębiorstwa – dodaje. Zawarta umowa przewiduje w 2009 r. okres przejściowy, w którym PKSiS będzie nadal funkcjonował na tym terenie. Pozwoli to na bezproblemowe przeniesienie firmy w inne miejsce. Następnie Muzeum rozpocznie prace adaptacyjne. ■

jarmen



Mapa z zaznaczonym terenem Muzeum i bazy PKSiS





JERZY HRONOWSKI

Jerzy Hronowski dla wielu z nas, pracujących w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu, po prostu Jurek. Odszedł nagle, w swoim domu w Warszawie, w dramatycznych okolicznościach w styczniu 2006 roku. Czujemy się tym faktem instytucjonalnie, lecz przede wszystkim osobiście, osieroceni. Powtórzę za mądrym sądem, że „nie jest prawdą, że nie ma ludzi niezastąpionych” – Jurka nie da się zastąpić

Był niezrównanym, błyskotliwym rozmówcą, mądrym, dogłębnym analitykiem. Potrafił w niezwykle sposób prowadzić rozmowę, a swą charyzmą i głęboką wiedzą porwać młodych rozmówców. Przekonać ich, że nie można pozostać obojętnym na przesłanie płynące z Auschwitz.

Potrafił osobiste przeżycia przedstawić w szerokim, historycznym tle. Jego osobisty urok, poczucie humoru zjednywały mu grono nie tylko wiernych słuchaczy, lecz admiratorów, zafascy-

nowanych jego osobowością. Był niedoścignionym mistrzem w nawiązywaniu przyjaźni, które latami pielęgnował, ale też trudnym i wymagającym partnerem. Swą wrodzoną bezkompromisowość przenosił na wszystkie obszary relacji z ludźmi.

Przyjaźń, którą obdarzył nas Jurek na wiele lat, to dla wszystkich pracowników Domu Spotkań zobowiązanie, któremu staraliśmy się sprostać, próbując realizować misję MDSM, urzeczywistniając koncep-

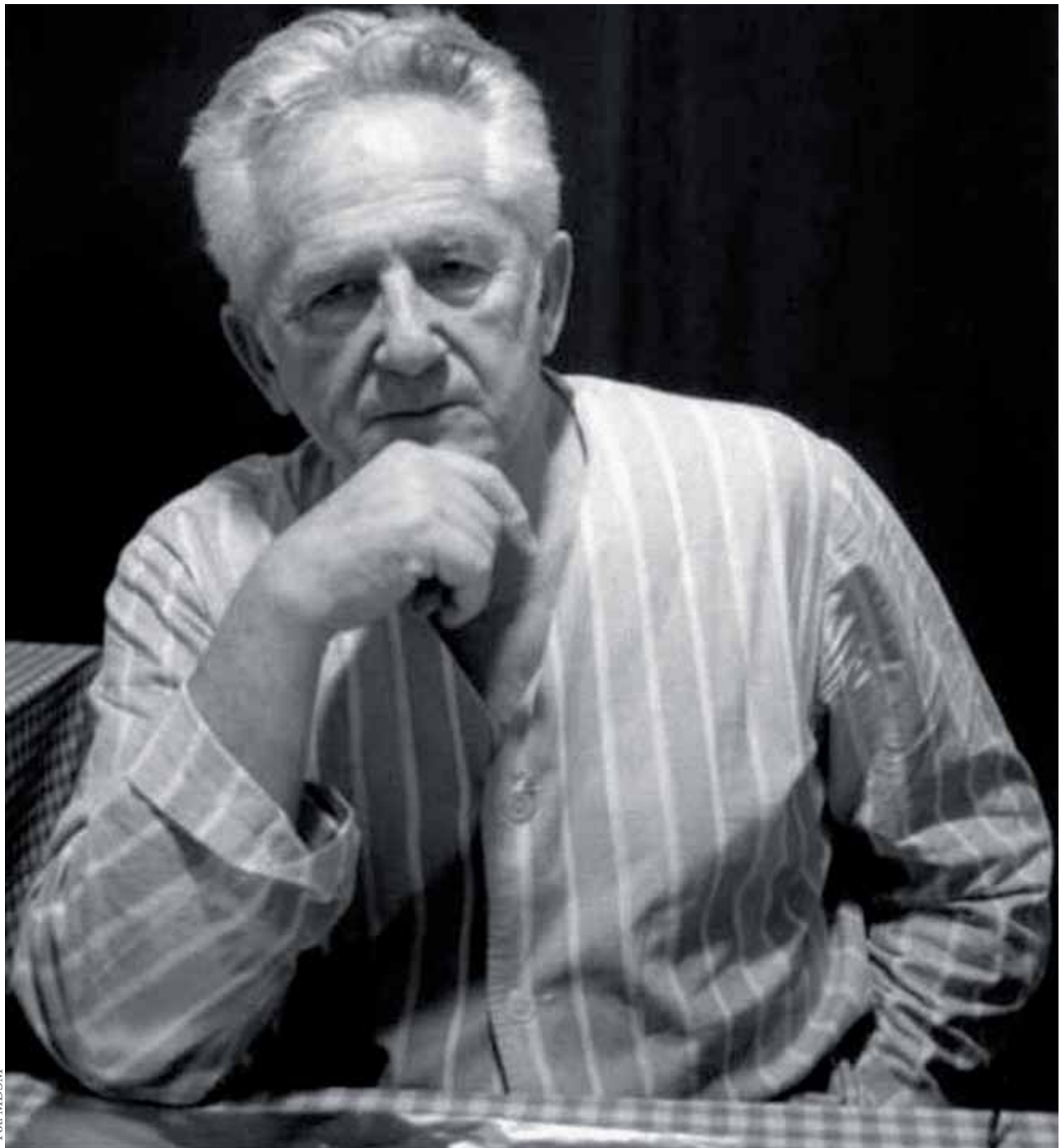


Jerzy Hronowski na fotografii rejestracyjnej z obozu Auschwitz

JERZY HRONOWSKI

Urodził się 1922 r. w Złoczowie, na zachód od Lwowa, jako Jerzy Baran. Poszedł w ślady swego ojca, który był majorem w polskim wojsku i również wstąpił w szeregi polskiej armii. Jako 18-latek został aresztowany w Nowym Sączu w czerwcu 1940 r. i jako jeden z pierwszych, więźniów politycznych został deportowany wraz z innymi młodymi Polakami do Auschwitz. Po dwóch latach został zwolniony, a w 1943 r. aresztowany ponownie i deportowany po raz drugi do obozu. Stamtąd został przeniesiony do Oranienburga. Przeżył marsz śmierci, a w październiku 1945 r. odnalazł swoją rodzinę w Hirschbergu.

Jerzy Hronowski wrócił po wojnie do Polski. Pomimo, że doświadczył najgorszych okrucieństw wojny, stał się prekursorem polsko-niemieckiego pojednania. Od wielu lat towarzyszył Międzynarodowemu Domowi Spotkań Młodzieży w pracy pedagogicznej, spotykając się z grupami polskimi i niemieckimi. Za swój wkład w proces polsko-niemieckiego pojednania został odznaczony przez Prezydenta Niemiec Johannesesa Raua Niemieckim Krzyżem Zasługi na Wstędze. Jerzy Hronowski zmarł 18 lutego 2006 r. w Warszawie.



Jerzy Hronowski

Z RELACJI JERZEGO HRONOWSKIEGO:

„Na rampie wyladowczej kazano nam się ustawić piątkami [...] i truchtem popędzono nas w kierunku obozu w Brzezince. Transport nasz liczył ponad tysiąc osób. Wprowadzeni zostaliśmy do budynku sauny, który znajdował się na terenie obozu kobiecego. Transport nasz „witał” więzień funkcyjny Żyd Pinkus. Najprzód wprowadzeni zostaliśmy do sauny”.

„Pobył na kwarantannie był przykrym przeżyciem dla więźniów. Odebrano nam buty, lecz nade wszystko popisował się Adek Rosenberg, który do podstawionej czapki polecał wrzucać wszystkie posiadane pieniądze, wartościowe przedmioty jak zegarki, obrączki itp. Dla przykładu wyciągnął też z przytęparu paru więźniów i pobił ich – w celu zastraszenia”.

„Miałem rany po flegmonach, które porobiły mi się na nogach i ciele. Rany nie chciały się goić na skutek braku witamin, złego odżywiania i braku opieki lekarskiej. Nie chciałem dobrowolnie zgłaszać się do obozowego szpitala, bo wiedziałem, że mało kto z niego wychodzi żywy. W tej sytuacji staraliśmy się stosować środki zaradcze, których celem było oszukiwanie komisji. Rany próbowaliśmy tuszować przy pomocy nielegalnie zdobytego dermatolu i talku. Mnie się w każdym razie ten podstęp udał i nie zostałem odrzucony przez komisję SS”.

Źródło: APMA-B



Jerzy Hronowski,
Życie, wspomnienia,
Oświęcim 2008.

czteroletnie zabiegi, by wydać tę ważną relację, zakończyły się sukcesem i podziękować wszystkim tym, którzy wierzyli w powstanie tej książki. Jesteśmy przekonani, że literatura na temat Auschwitz bez relacji Jurka byłaby niepełna i na pewno uboższa.

Teraz próbuję skreślić kilka słów w formie posłowania, w poczuciu pustki, którą zostawił po sobie Jurek, lecz jednak w głębokim przekonaniu, że pozostał z nami nie tylko między wierszami przytoczonej tu relacji, lecz także w naszych wspomnieniach wspólnie spędzonego czasu, dobrego czasu, czasu ważnego dla Domu Spotkań i – mam nadzieję – również dla Jurka.

cję pedagogiczną „Auschwitz jako miejsce nauki”. Tak rozumiemy naszą po-

winność, w ten sposób próbujemy wypełniać testament Jurka.

Jeszcze dwa lata temu, zanim Jurek od nas odszedł, myślałem, że będę mógł

napisać wstęp do tej publikacji, dzieląc się z Jurkiem i Państwem radością, że

Leszek Szuster

CHÓR SYNAGOGALNY Z LIPSKA WYSTĄPIŁ W OŚWIĘCIMIU

7 października 2008 r. Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży oraz Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu we współpracy z Fundacją Judaica z okazji 30. rocznicy wyboru Kardynała Karola Wojtyły na Ojca Świętego oraz 60. rocznicy wydarzeń „nocy kryształowej” zorganizowały koncert pieśni synagogałnych w wykonaniu Chóru Synagogałnego z Lipska pod dyrekcją Helmuta Klotza. Koncert odbył się w kościele św. Józefa Robotnika w Oświęcimiu na Zasolu

Chór synagogałny został założony w 1962 r. przez kantora Wernera Sandera. Od 1972 r. jego dyrektorem artystycznym jest Helmut Klotz, wokalista wywodzący się ze sławnej Sächsische Staatskapelle. Chór wykonuje muzykę religijną w języku hebrajskim, a tak-

że pieśni ludowe w języku jidysz, które są prezentowane w różnorodny sposób – a capella, z towarzyszeniem organów lub fortepianu oraz – zgodnie z żydowską tradycją – na przemian przez chór i kantora. Występują z nim najwięksi soliści i znane orkiestry, a także współ-

pracują wybitni współcześni kompozytorzy, m.in. Joseph Dorfmann, Bonia Shur i Siegfried Thiele. W ciągu ostatnich 20 lat chór stał się jednym z najbardziej uznanych zespołów muzycznych na świecie. Jako jedyny tego typu zespół składa się wyłącznie z chórzystów nie-ży-

dowskiego pochodzenia, reprezentujących różne zawody. Chór Synagogałny koncertuje przede wszystkim w lipskim Gewandhausie, berlińskim Schauspielhaus, w Filharmonii Berlińskiej oraz Starej Operze we Frankfurcie nad Menem. Występował również w sy-

nagogach w Warszawie, Krakowie, Pradze, Paryżu i we Wrocławiu.

Honorowy patronat nad oświęcimskim koncertem objęli: Jego Eminencja Ks. Kardynał Stanisław Dziwisz oraz Jego Ekscelencja Ks. Biskup Tadeusz Rakoczy.

Agnieszka Wyzner



Fot. MDSM

Chór Synagogałny z wizytą w Oświęcimiu

SZTUKĄ W POLITYKĘ II BIENNALE PLAKATU SPOŁECZNO-POLITYCZNEGO W MDSM

W otaczającej nas przestrzeni plakat staje się najgorętszym towarem w okresie przedwyborczym. Uśmiechnięte i wypudrowane twarze, a pod nimi nazwiska, partie i numery list wyborczych – zostawiają w naszej pamięci krótkotrwały ślad, który znika wraz z opadającą po wyborach gorączką zwycięstwa lub przegranej. Wielu stać na billboardy – to większy format plakatu, bardziej przytłaczający i droższy, ale i do jego siły wyrazu szybko się przyzwyczailiśmy. To wszystko jednak nie ma nic wspólnego z plakatem społeczno-politycznym, którego już drugie biennale odbyło się w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży

Wernisaż wystawy przyciągnął liczną publiczność. Obcując z wybranymi tylko plakatami (bo nie wszystkie nadesłane z całego świata – 173 autorów z 18 państw – zmieściły się w salach wystawowych Domu), nie można było się oprzeć wrażeniu, że poza daniem czysto estetycznej przyjemności, prace skłaniają do refleksji, ale przede wszystkim do dyskusji i to w podwójnym wymiarze. Po pierwsze, chodzi o tematy, o których mówią artyści, a po drugie, o miejsce i znaczenie sztuki plakatu, którą z rozpędu można nazwać użytkową i stosowaną, ale która, niestety, ograniczona dziś została do sal wystawowych. Owszem, dzieła te prowokują, bo siła ich wyrazu jest niezaprzeczalna, ale nikt nigdy nie oklei nimi miasta. Funkcjonować będą raczej pojedynczo, w antyramie, zawieszone gdzieś na ścianie. MDSM to instytucja, której powołaniem jest działalność edukacyjno-wychowawcza, bazująca na szczególnym Miejscu Pamięci, jakim jest byłoby obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau. Tu mówi się o trudnej historii, o prawach człowieka, o zagrożeniach dla wolności istniejących także we współczesnym świecie. Ale MDSM to również miejsce pretendujące do miana propagatora sztuki. Dzieje się to na Salonach Poezji, spotkaniach z literaturą („Literatura i pamięć”) oraz na różnego rodzaju warsztatach – plastycznych, teatralnych czy fotograficznych – organizowanych tu dla młodzieży. Jednak przyznać trzeba, że najpełniej i chyba na najwyższym poziomie artystycznym wszystkie wymienione wy-

W konkursie udział wzięło 173 autorów z 18 państw (Białoruś, Chiny, Chorwacja, Czechy, Francja, Węgry, Iran, Japonia, Korea Południowa, Makao, Niemcy, Polska, Rosja, Serbia, Tajwan, Turcja, Ameryka i Anglia). Nadesłano 342 plakaty. Do udziału w Biennale zakwalifikowano 70 prac.

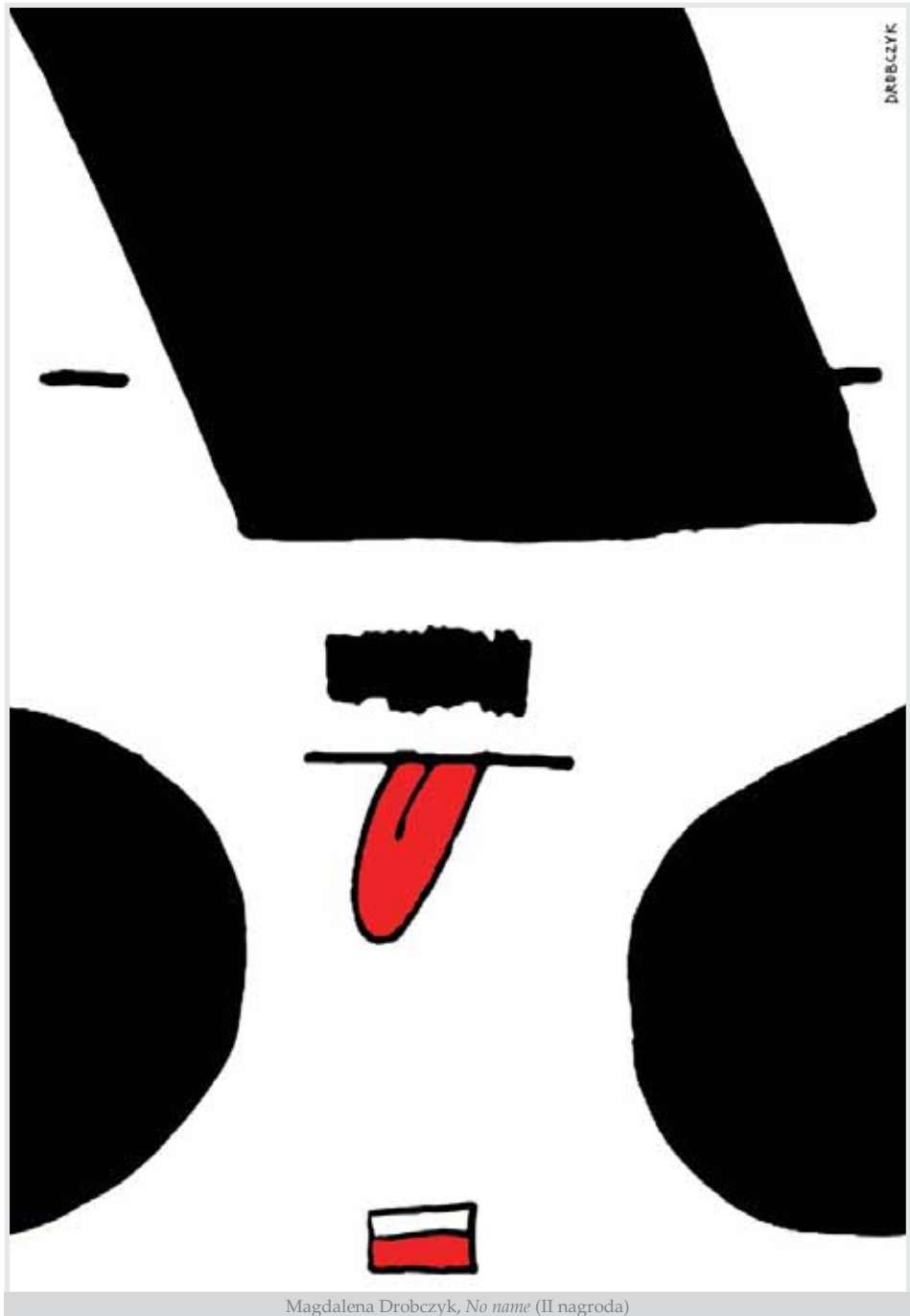
Jury II Międzynarodowego Biennale Plakatu Społeczno-Politycznego obradowało w dniu 10 czerwca 2008 w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu w następującym składzie: przewodniczący – prof. Tadeusz Grabowski, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach (Polska), Milan Mazur, Považská Galéria Umienia w Żilinie (Słowacja), Gerhard Kindermann, Berufsverband Bildener Kunstler in Bayern (Niemcy), Paweł Warchoń, artysta grafik, Oświęcim. Ze strony MDSM w obradach uczestniczyli: Leszek Szuster, dyrektor MDSM, oraz Beata Kozłowska.

Przyznano następujące nagrody:

- I nagrodę otrzymał Vladimir Chaika (Rosja) za plakat *Think global. Act local*
- II nagrodę otrzymała Magdalena Drobczyk (Polska) za plakat *No name*
- III nagrodę otrzymał Rosław Szaybo (Polska) za plakat *Pekin*

Wyróżnienia otrzymali:

- Dmitry Zakharoff (Rosja) za plakat *Kosowo*
- Mahdi Saedi (Iran) za plakat *Ladies and gentleman I represent the new symbol of peace*
- Artur Starczewski (Polska) za plakat *Bez tytułu*
- Yin Zhongjun (Chiny) za plakat *The future Word*
- Erin Wright (USA) za plakat *Identity 2006*



Magdalena Drobczyk, *No name* (II nagroda)

żej cele realizuje MDSM właśnie podczas Biennale Plakatu Społeczno-Politycznego. Historia powstania tego projektu tkwi głęboko w symbolicznej wymowie Oświęcimia. Nie powstał jednak konkurs o charak-

terze martyrologicznym. Jak piszą organizatorzy w katalogu do wystawy: „Problemy, jakie znalazły odzwierciedlenie w nadesłanych pracach, to szeroko pojęte prawa człowieka do godności, wolności i życia bez wojen i prześladowań,

problemy rasowe, problemy społeczne kobiet i dzieci, a także kwestie ekologiczne i ochrony zdrowia”. Interesującą propozycją na tegorocznym biennale okazała się dyskusja panelowa pod hasłem „Sztuka w politykę”. Poprowadził

**KRZYCZY, PYTA, WYŚMIEWA,
ANALIZUJE...**Rozmowa z Magdaleną Drobczyk*,
laureatką II Biennale Plakatu
Społeczno-Politycznego Co jest na Twoim plakacie?

Mój plakat przedstawia twarz mężczyzny, który pokazuje język polskiej fladze. Tym mężczyzną jest Hitler.

 Skąd pomysł na taki projekt?

Może stąd, że ostatnio powróciła fala zainteresowania postacią Hitlera, zwłaszcza w kinematografii niemieckiej, która namiennie próbuje pokazać różne wizerunki przywódcy Trzeciej Rzeszy: śmiesznego, nieporadnego, z odruchami dobroci... Zainteresował mnie absurdalność pozy dyktatora, łatwo ujawniającego emocje, mającego „fochy”.

 Co chciałaś przekazać odbiorcy poprzez swoją pracę?

Chciałam pokazać Hitlera jako osobę niezrównoważoną, wręcz dziecinną i nieświadomą tego, co robi. To szalaniec, którego zachcianką była zagłada Żydów, Polaków... W sytuacji, kiedy się coś mu się nie podoba, on pokazuje język.

 Jaką techniką wykonałaś plakat?

Rysunek i druk cyfrowy.

 Skąd u Ciebie zainteresowanie plakatem? Nie uważasz, że to gatunek „wymierający”?

Plakat to przekazywanie konkretnych informacji. Chcę opowiadać ludziom różne historie, sprzeciwiać się i zgadzać z nimi – wypowiadam się przez plakat. Uważam, że plakat nie jest gatunkiem wymierającym! Choć jednak plakat artystyczny możemy coraz częściej podziwiać w galerii, a nie na ulicy.

 Czy uważasz, że plakat społeczny ma szansę we współczesnym świecie na trafienie do młodych odbiorców?

Oczywiście. Przecież świat się zmienia, ciągle jest o czym dyskutować. To fakt, że plakat artystyczny nabiera coraz nowszych form, ale młodzi ludzie żądni są dialogu, poruszania tematów dotyczących relacji międzyludzkich, spraw politycznych, społecznych. To się nigdy nie zmienia, a idealnym sposobem na nawiązanie z nimi kontaktu jest właśnie plakat, który wychodzi do nich na ulicę i krzyczy, pyta, wyśmiewa, analizuje... Tylko należy go trochę wskrzesić. ■

Rozmawiała
Agnieszka Juskowiak*** MAGDALENA DROBCZYK**

Projektant graficzny, ilustrator. Studiuje w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Laureatka wielu konkursów m.in.: Absurdalia 2007 (nagroda główna), XX Międzynarodowe Biennale Plakatu (nagroda główna) czy DYNAMIC (nagroda główna). Współpracuje m.in. z: „BATAANG MAGAZINE” (Berlin), „Editorial Elbosgue Latinoamerica Magazine”, (Kolumbia), „Supersweet Magazine” (Londyn), Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach, Frauentlinik der Krankenhaus Nordwest in Frankfurt am Main.

<http://drobczykportfolio.blogspot.com/>

Rosław Szaybo, Pekin (III nagroda)

Jako dyrektor MDSM Leszek Szuster, a dyskutantami, którzy przedstawili swój punkt widzenia na relacje sztuki i polityki, byli: senator RP Janusz Sepioł i Konsul Generalny RFN w Krakowie dr Thomas Gläser. Jako historyk sztuki i architekt z wykształcenia, Janusz Sepioł swoje rozważania rozpoczął od starożytności, przedstawiając wyprostowanego Ramzesa II, który z rydwanu godzi strzałą w nieprzyjaciela. Przywołał także rzymski łuk

Tytusa wybudowany ku czci tryumfującego cesarza oraz długą salę w Ermitażu obwieszoną portretami 400 generałów walczących z Napoleonem. „Sztuka w służbie polityki jest z zasady sztuką zwycięzców. Dzisiejsza wystawa pokazuje jednak sztukę wychodzącą z pozycji przegranych, realizowaną na rzecz zagrożonych i skrzywdzonych. Istotą współczesnej sztuki zaangażowanej jest opcja na rzecz słabszych. Ta sztuka kontestuje, podważa status quo, stawia py-

tania: po czyjej jesteś stronie? Przeciw czemu żyjesz? Na co nie ma twojej zgody z powodów fundamentalnych?

Zaprezentowane tutaj prace odwołują się do konkretnej ikonografii adresata, trafiają w emocje i dają się odczytać. Najczęściej stosowanym zabiegiem artystycznym jest właśnie podważanie utartych stereotypów, stawianie obrazów, pojęć w nowej relacji, łamanie kodu”.

Dr Thomas Gläser, z wykształcenia politolog, a prywatnie miłośnik sztuki,



Prof. Grabowski gratuluje zwycięzcy II Biennale Plakatu



postanowił skoncentrować się na czasach nowożytnych i zacytował, ku refleksji publiczności, pierwszego prezydenta RFN: „Z kulturą można uprawiać politykę, ale z polityką nie można uprawiać kultury”. Dla zilustrowania ogromnego wpływu artystów – dziennikarzy, pisarzy czy mistrzów rysunku – na politykę i prawa człowieka, w zależności od czasów i reżimu, posłużyły dr. Gläserowi trzy przykłady. Pierwszym był sposób, w jaki hitlerowcy obchodzili się z krytykami narodowego socjalizmu. Konsul pokazał zdjęcie esesmana stojącego naprzeciwko dziennikarza Carla von Ossietzky'ego – pacyfisty, republikanina, członka ruchu oporu, wydawcy krytycznego czasopisma w Berlinie, laureata Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1935, której osobisty odbiór został uniemożliwiony przez reżim nazistowski. Deportowano go do obozu koncentracyjnego, a jego jedyną zbrodnią był fakt, iż zwracał uwagę opinii publicznej na łamanie traktatu wersalskiego poprzez remilitaryzację Niemiec po I wojnie światowej. Jako drugi przykład posłużyła słynna sprawa Alfreda Dreyfusa – francuskiego oficera pochodzenia żydowskiego, oskarżonego o zdradę na rzecz Niemiec. Uratował go krzyk protestu pisarza Emila Zoli, którego skazano za to na rok więzienia i pogrózkami zmuszono do ucieczki do Anglii. Niemniej jednak Dreyfus, po ponownym procesie, został

ułaskawiony przez prezydenta, przyjęty ponownie do armii, a nawet odznaczony Legią Honorową. Trzeci przykład to twórczość niemieckiego grafika i plakacisty Klausea Stecka, która dzięki swej drapieżności i dobitnemu obnażaniu interesów określonych grup społecznych wywiera ogromny wpływ na społeczno-polityczne plakaty wyborcze w Niemczech, stając się ich prowokacyjną, aczkolwiek głęboko prawdziwą parafrazą. Paweł Warchoń, artysta grafik z Oświęcimia i jednocześnie kurator wystawy, zwrócił uwagę na rolę artystów w kreowaniu historii świata. Obrazy historyczne Matejki czy te literackie z kart powieści Sienkiewicza są przecież zafalszowane i tendencyjne, ale mocno utrwalone w zbiorowej świadomości historycznej. „U Polaków jest za dużo poezji w polityce i za dużo polityki w poezji” – na to prześmiewcze zdanie Bismarcka powołał się w swoich rozważaniach na temat polityki w sztuce i sztuki w polityce Joachim Russek, przewodniczący Rady Fundacji na Rzecz MDSM i dyrektor Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie. I rzeczywiście – polskiej polityce często przychodzili w sukurs artyści, by przywołać tu choćby Mickiewiczowskie *Dziady* czy *Wesele* Wyspiańskiego. Historia pokazała, że dało to niewyobrażalne, wręcz graniczące z cudem rezultaty. Było to rzeczywiste strzelanie sztuką, w tym wypadku

„sztuką słowa”, w zaborczą politykę sąsiadów, jak i we własną gnuśność i partykularyzm interesów. *Polityka nie powinna traktować sztuki jako marginesu. A z drugiej strony – czyż sztuka nie złagodziłaby w jakiejś mierze politycznych obyczajów?* – Joachim Russek wprost zasugerował obecnym na sali politykom mecenat nad kulturalnymi przedsięwzięciami konkretnych instytucji. Ale nie zadał odwiecznego pytania: jaki byłby wpływ mecenasa na finansowaną przez niego sztukę? II Biennale Plakatu Społeczno-Politycznego w Oświęcimiu pokazało, że sztuka tego rodzaju nadal wskazuje i uwypukla tematy nierozwiązane, zaognione i bolesne. Odgrywa przez to niebagatelną rolę w budzeniu wrażliwości odbiorcy i choćby dlatego jest bardzo potrzebna. W osiąganiu tego celu spełnia się jej powołanie, ale nie znaczy to, że osiąga swój cel, którym byłoby przełożenie treści plakatu na określone działania. Można powiedzieć, że plakat przeszedł swoistą drogę od skrajnej propagandy (zwłaszcza na usługach reżimów) do kontestacji otaczającej rzeczywistości. A może inaczej: owa kontestacja bezprawia i niesprawiedliwości jest jednocześnie propagandą na rzecz człowieczeństwa i kierunkiem, w którym powinna podążać nie tylko polityka, ale przede wszystkim społeczeństwo. ■

Małgorzata Gwóźdź



Fot. Tomasz Mól

Wernisaż II Biennale cieszył się dużym zainteresowaniem publiczności

PLAKAT ISTNIEJE

Rozmowa z prof. Tadeuszem Grabowskim*, przewodniczącym jury II Międzynarodowego Biennale Plakatu Społeczno-Politycznego

- Staram się sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz widziałam na ulicy plakat i jakoś nie mogę...**
To jest pewien paradoks. Właściwie plakat przestał być sztuką ulicy, tak jak był nią kiedyś. Nie ma go na parkanach czy na murach. Został brutalnie wyparty przez billboardy, olbrzymich rozmiarów reklamy, zdjęcia, itd. Jednak pomimo przytłaczającego nagromadzenia reklam okazuje się, że plakat istnieje. Najlepszym dowodem jest impreza odbywająca się w MDSM. Tak się składa, że przewodniczącą Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach od samego początku, czyli od 1965 r. Na początku, gdy je organizowaliśmy wśród rodzajów plakatów istniały podziały na: plakat społeczno-polityczny, kulturalny, reklamowy, itd. Z czasem plakat polityczny i społeczny przestały istnieć, a twórcy zaczęli się zajmować plakatem kulturalnym. Okazuje się jednak, że plakatem społeczno-politycznym interesuje się wielka liczba twórców.
- Ile prac wpłynęło na konkurs?**
Wydawać by się mogło, że plakatów nigdzie nie ma, a okazuje się, że na konkurs wpłynęły aż 342 plakaty.
- To bardzo dużo. Skąd pochodziły prace?**
W konkursie wzięli udział artyści z aż 18 państw. To jest nieprawdopodobny sukces, to wspaniale. Plakaty przysłało nie tylko z krajów najbliższych Polsce, nie tylko z Europy, ale także z Azji: z Chin czy z Tajwanu...
- Czy wybór laureatów był trudny?**
Było jak zwykle ciężko. Wśród takiej liczby plakatów zawsze są trudności w dokonaniu wyboru. Wydaje mi się, że chyba trafiliśmy z wyborem. Pierwszą nagrodę otrzymał Rosjanin – Vladimir Chaika, za pracę *Mysł globalnie. Działaj lokalnie* (*Think global. Act local*), drugą – Magdalena Drobczyk z Polski za pracę *Bez tytułu* (*No name*), a trzecią także Polak – Rosław Szaybo za pracę *Pekin*.
- Czy można wyróżnić motywy przewodnie wśród nadesłanych prac?**
Trudno powiedzieć. Gdyby to dotyczyło plakatu polskiego, wtedy moglibyśmy mówić o jakichś motywach. Tematykę społeczno-polityczną inaczej rozumie Rosjanin, inaczej Chińczyk, a inaczej Polak. Ta różnica musi istnieć, stąd różnorodność i brak motywów przewodnich.
- Na wystawie jest wiele prac, to najlepsze z najlepszych?**
Było sporo bardzo dobrych plakatów, które powinny zostać pokazane, ale, niestety, nie było na to miejsca. Wybór był trudny, które plakaty pokazać, a które nie. Musieliśmy się bardzo mocno zastanowić.
- Czy jest szansa, aby plakaty były wyeksponowane gdzieś jeszcze?**
Myślę, że tak. W regulaminie istnieje zapis, że prace są własnością organizatorów, w związku z tym wydaje mi się, że jeśli ta wystawa będzie pokazywana gdzie indziej, jest szansa, że zostaną pokazane wszystkie plakaty. ■

Rozmawiała Agnieszka Juskowiak

* TADEUSZ GRABOWSKI



Urodzony w 1929 r. we Lwowie profesor projektowania graficznego Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, wychowawca wielu pokoleń polskich grafików. Inicjator i organizator Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach. Juror Biennale Plakatu w Warszawie i w Katowicach. Wielokrotnie nagradzany medalami w konkursach na plakat. Autor portretu *Człowiek Roku 1989 – Lech Wałęsa* dla „El Periodico” w Barcelonie w 1989 r. Mieszka i tworzy w Katowicach.

TA HISTORIA WZRUSZA I DOTYKA LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE

10 listopada 2008 r. w Centrum Żydowskim w Oświęcimiu otwarto wystawę pt. *Listy do Sali: Życie młodej kobiety w nazistowskich obozach pracy*. Powstała w New York Public Library ekspozycja prezentuje kolekcję listów Sali Garncarz Kirschner, która urodziła się i mieszkała do 1940 r. w Sosnowcu



Ann Kirschner

Zbiór korespondencji zawiera ponad 350 listów, pocztówek, dokumentów i fotografii, które Sala otrzymywała od swojej rodziny i przyjaciół, przebywając w obozach przymusowej pracy od 1940 r. do wyzwolenia. Kolekcja jest niezwykle świadectwem ukazującym dramat młodej dziewczyny na tle sytuacji Żydów – mieszkańców zagłębiowskich miast w okresie II wojny światowej. Na podstawie zbioru listów powstała książka pt. *Listy z pudełka. Sekret mojej mamy*. Z jej autorką Ann Kirschner – córką Sali, rozmawiamy poniżej. Wystawę oglądać można do końca listopada.

ROZMOWA Z ANN KIRSCHNER

□ Tytuł książki, to *Listy z pudełka: Sekret mojej mamy* – o co chodzi? Wszystkie matki dają swoim dzieciom dar życia. Moja dała mi go po raz drugi, kiedy dostałam pudełko ze starymi

listami. W tym przypadku miała specjalny cel – chciała, żebym z listów uczyła się o historii i potem pomogła uczyć się innym ludziom. Listy Sali wzbogaciły moje życie. Zobaczyłam swoją matkę jako odważną i piękną młodą dziewczynę. Dowiedziałam się wiele o jej rodzinie i przyjaciółach, którzy dla mnie byli obcymi ludźmi, a ją niezwykle kochali. Nauczyłam się też wiele o tragicznej mocy wojny i rasizmu, które zmieniły zarówno moje, jak i jej życie. Dostaję wiele e-maili od czytelników i czytelniczek książki po angielsku, niemiecku i polsku. Ludzie piszą do mnie i do mojej matki, żeby podziękować za dar, który dostali od niej. Niedługo książkę będzie można przeczytać także po włosku, chińsku i francusku. Ta historia wzrusza i dotyka ludzi na całym świecie w sposób, którego moja matka nigdy nie oczekiwała.

□ **Matka opowiedziała Pani swoją historię z drugiej wojny światowej dopiero w 1991 r.**

Wielu ocalałych z Holocaustu nie chciało mówić o swoich doświadczeniach. Przeprowadzając wywiady, poznałam wspomnienia tak bolesne, że aż trudne do wymówienia. Czulałam strach tych ludzi, którzy bali się, że inni nie będą w stanie pojąć ich przeżyć. Moja mama bała się o swoje dzieci: czy będą bały się jej smutnej przeszłości, czy będą czuły winę? Sala chciała przede wszystkim mieć zdrowe i szczęśliwe dzieci, silne fizycznie i psychicznie. Chciała, żeby korzystały z możliwości edukacji i z daru demokracji, chciała, żebyśmy dorastali bez wojennych blizn, przez które ona – choć były one niewidoczne – cały czas cierpiała. Postanowiła czekać. Listy pozostały w ukryciu do 1991 r. Czekala wtedy na operację serca. Nagle poczuła, że trzeba coś zrobić z tą ciszą, ponieważ może umrzeć, a jej dzieci nigdy nie przeczytają listów i nie poznają historii ludzi, których ona straciła.

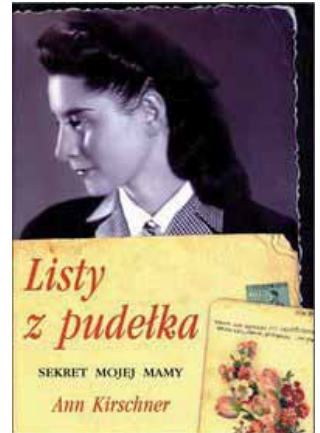
□ **Czy wcześniej rozmawiała Pani z nią o tym, co się stało? Czy wiedziała Pani coś o jej życiu, zanim w Pani ręce trafiło pudełko z listami?**

Próbowałam rozmawiać z nią jeszcze jako dziecko, ale na moje pytania nie było żadnych odpowiedzi. Znałam tylko podstawowe fakty: że była najmłodsza z jedenaściorga rodzeństwa, że była w Sosnowcu rodzina Garncarzów, mogłam nawet znaleźć to miasto na mapie, ale nie potrafiłam wymówić tej nazwy poprawnie! Widziałam także zdjęcia, które były w pokoju matki. Był tam dziadek Józef, babcia Chana, a także przepiękne zdjęcie przyjaciółki mamy, Ali Gertner. Jednak o nich samych nie wiedziałam wiele. Pisanie tej książki dało mi szansę oddania czegoś matce. Dowiedziałam

się znacznie więcej o Ali Gertner, która przed deportacją do Auschwitz mieszkała w Będzinie. Ala była bohaterką ruchu oporu w obozie. Byłam szczęśliwa, że mogę poznać szczegóły jej życia i użyć jej własnych słów, aby opowiedzieć światu o tej postaci.

□ **Wydaje się, że brakuje opowieści o obozach pracy, w których była Pani matka, pisanych z perspektywy kobiet. Czy to znaczy, że nikt nie chce o tym słuchać?**

Ma pani rację – rzeczywiście brakuje takich opowieści. Tak naprawdę historia obozów pracy, w których tak wiele kobiet i mężczyzn, Żydów i Polaków wykonywało niewolniczą pracę, nie została jeszcze zbadana. Tragedia obozów śmierci jest obezwładniająca. Śmierć tak wielu w tym strasnym ludobójstwie przeprowadzonym przez „cywilizowany kraj”, który stosuje cały dorobek nauki i przemysłu, aby zabijać – to jest coś, co było zawsze filarem wiedzy o Shoah. Tak powinno być. Mówimy za tych, którzy nie mogą już powiedzieć o sobie. Historia obozów zagłady rzuca bardzo długi cień i dlatego też o innych miejscach wiemy mniej. Obozy pracy to jednak także ważna część historii Holocaustu i to nie tylko dlatego, że to historia mojej matki, ale przede wszystkim, ponieważ tak wielu ocalałych z zachodniej Polski musiało pracować w tych obozach. To pokazuje także przedziwne partnerstwo zła pomiędzy nazistami, niemieckim przemysłem i żydowskim marionetkowym rządem, które umożliwiło stworzenie tego rynku niewolników. Pyta pani, kto chce o tym czytać? Trzeba zobaczyć, kto przychodzi na wystawę i czyta moją książkę. Mam nadzieję, że wystawa, która odwiedzi Oświęcim i inne miejsca w Polsce, a także książka, znajdą odbiorców w Polsce i w innych krajach, że wielu ludzi



zyska tę wiedzę. Ludzie, którzy pisali listy do mojej matki, chcą być wysłuchani. To właśnie oni – zamiast podręczników historii – wnoszą w nasze życie, do klas i bibliotek, swoją historię.

□ **Jak Pani matka ukryła te listy?**

Nie wiem i tak naprawdę bardzo tego żałuję! Sala przeszła w ciągu pięciu lat przez siedem obozów. Przenoszenie listów wiązało się zawsze z wielkim ryzykiem, a najniebezpieczniej było wtedy, kiedy więźniowie musieli maszerować, albo byli przewożeni do innych obozów autobusami bądź pociągami.



Karta urodzinowa Sali





Ważne było to, że Sala nigdy nie wypuściła tych listów. Była gotowa za nie umrzeć. Pamiętała, jak ukrywała je pod ubraniami albo oddawała je na przechowanie przyjaciółom, czasami chowała je w jakichś budynkach, a raz nawet wykopała kryjówkę. Większość kopert musiała wyrzucić (na szczęście nie wszystkie, bo one są także częścią historii poczty). Przechowywała także sporo pocztówek. Trzeba pamiętać, że to była paczka z 350 listami – to, że udało się jej ją przechować, dziś wydaje się po prostu niesamowite. Musimy pamiętać, że to ona była całkowicie oddana tym kawałkom papieru, tak, jakby utrzymywała je przy życiu.

❑ **Każdy z listów opatrzonej jest jej komentarzem. Czy rozmawiała Pani z nią o każdym liście, czy sama musiała Pani znaleźć informacje?**

Rozmowy o listach z matką zajęły mi setki godzin. W końcu jednak musiałam odwrócić role. Były historie, które musiałam opowiedzieć, ponieważ ona ich nie знаła. Nigdy nie wiedziała na przykład, że jej rodzice i większość rodziny zostali deportowani do Auschwitz podczas dużej deportacji w sierpniu 1942 r. Są tam wzruszające listy od jej przyjaciół i siostry – oni zostali w gettach w Sosnowcu i Będzinie. Żeby móc opowiedzieć tę historię, przeprowadziłam wie-

le badań, rozmawiałam z wieloma ocalałymi i czytałam pisane po wojnie relacje w archiwach w Warszawie.

❑ **Listy pochodzą od wielu osób. Czy o nich także rozmawialiście?**

Udało mi się porozmawiać, że wszystkimi żyjącymi nadawcami. Niestety, większość z nich została zabita przez nazistów. Bardzo dużo listów, ponad sto, zostało napisanych przez ciotkę Raizel, która po wojnie mieszkała na Brooklynie w Nowym Jorku. Rozmawiałam z nią wiele godzin, pokazując jej listy, których ona nie widziała od momentu ich napisania. Ciocia Raizel była bardzo skromną

kobietą. Pozwoliła mi przeprowadzić wywiad, ale nigdy nie chciała zwracać uwagi na swoją przeszłość. Czuję, że jej cierpienie nie było ważne. Ciocia Raizel uważała, że najważniejszą rzeczą jest być człowiekiem wiary i dobra dziś, i w przyszłości.

❑ **Czy te rozmowy i książka zmieniły Pani spojrzenie na historię? Czy zmieniły Pani życie?**

Mama zmieniła moje życie i całe spojrzenie na historię. Nigdy wcześniej nie pisałam książki, mimo że byłam naukowcem. Książkę napisałam z miłości do matki, szacunku do tych listów, jako ważnej części historii oraz pragnienia upa-

miętnienia jej przyjaciół i rodziny – mojej rodziny! Wcześniej historia była dla mnie rzeczywistością ze szkolnej sali i nagle okazało się, że ona opowiada o mnie. Dowiedziałam się, że moja tożsamość została ukształtowana przez wydarzenia, o których wiem tak mało. Najpiękniejsze jest to, że udało mi się poznać moją mamę jako młodą dziewczynę – poznałam jej inteligencję, umiejętność dobrej oceny oraz jej nadzieję na lepsze życie dla siebie i dla rodziny. Sala to najsilniejsza i najpiękniejsza osoba, jaką znam – i jest to moja matka! ■

Rozmawiała
Agnieszka Juskowiak

PRZESTRZEŃ MIASTA

Są na przystankach autobusowych, dworcach kolejowych i murach – antysemickie i rasistowskie napisy można odnaleźć chyba w każdym mieście. Organizatorzy projektu „Przestrzeń miasta” przekonują, że tak nie musi być

Czy chciałbyś, aby z Twojego miasta zniknęły rasistowskie i antysemickie graffiti? Jeżeli tak, to pomóż nam! Zrób zdjęcie takiego graffiti i dodaj na poniższą mapkę. My zajmiemy się tym dalej, aby zniknęło ono z przestrzeni Twojego miasta – te słowa jako pierwsze rzucają się w oczy, gdy wchodzimy na stronę internetową www.przestrzenmiasta.pl.

Projekt „Przestrzeń miasta”, realizowany w ramach Programu dla Tolerancji, powstał w celu rozwijania postaw obywatelskich głównie wśród młodego pokolenia Polaków oraz przeciwdziałania poczuciu wykluczenia ze społeczeństwa obywatelskiego mniejszości. Jego organizatorzy – Młode Centrum, Projekt: Polska oraz Stowarzyszenie Młody Wrocław – chcą upowszechnić wiedzę o prawach obywatelskich, przede wszystkim do ochrony godności każdego człowieka. – *W naszym otoczeniu pojawia się wiele elementów naruszających te prawa, dlatego czujemy potrzebę przeciwdziałania temu zjawisku i egzekwowania tego na instytucjach publicznych – mówi Maciej Jędraszek, koordynator projektu i przewodniczący stowarzyszenia Młode Centrum.*

Celem programu jest, by włączyło się do niego jak najwięcej osób, by wszyscy poczuli się odpowiedzialni za to, co mówią mury naszych miast, bo przecież mówią w końcu też w naszym imieniu. Każdy zatem może zrobić zdjęcie niepożądanego

napisu i umieścić je na stronie www.przestrzenmiasta.pl. – *Chcemy stworzyć możliwość dokumentowania elementów naszej przestrzeni, które mają charakter naruszający godność osób ze względu na ich przynależność do mniejszości etnicznej lub narodowej, rasę, wiarę, przekonania lub orientację seksualną – przekonują realizatorzy akcji Przestrzeń Miasta, studenci z Wrocławia. Należy także wskazać lokalizację, gdzie znajduje się znak lub hasło. Zdjęcia te mają trafiać do policji i straży miejskich, które powinny wyegzekwować usunięcie napisów. Odpowiedzialność za to ponosi właściciel lub administrator danej posesji czy powierzchni, który – właśnie dzięki projektowi – dowie się, że na jego obiektach znajdują się znaki i napisy niezgodne z polskim prawem.*

Wszyscy przecież chcemy, żeby Polska była państwem otwartym i tolerancyjnym, które jest dobrze odbierane na świecie, a osoby w nim żyjące mogą się czuć tutaj dobrze i bezpiecznie. Mniejszości religijne i kulturowe są częścią naszego kraju, nie chcemy, żeby z powodu innej wiary czy kultury ktoś czuł się dyskryminowany lub napiętnowany. Organizatorzy zapewnijają: „Akcja nie jest jednorazowym zamalowywaniem napisów. Jest długofalowym projektem, który ma na celu kształtować w ludziach poczucie odpowiedzialności za przestrzeń, w której żyjemy”.

Ideą projektu objętego honorowym patronatem Rzecznika Praw Obywatelskich nie jest walka z graffiti, tylko walka z napisami i bohomazami, które znajdują się w naszej przestrzeni i godzą w uczucia określonych mniejszości – religijnych i kulturowych. Organizatorzy tłumaczą, dlaczego nie dodają zdjęć obrażających np. policje: „Policja podobnie jak nauczyciele, czy lekarze nie są mniejszością – jest to zawód, dlatego takie napisy nie dotyczą tematyki Przestrzeń Miasta. Projekt nie jest skierowany na usuwanie każdego graffiti szpecącego przestrzeń miejską, a jedynie tych, które są obraźliwe dla określonych mniejszości”. Z udziałem Stowarzyszenia Instytut Tolerancji powstała baza znaków lub napisów, które mogą być obraźliwe dla mniejszości narodowych, religijnych i kulturowych. Na stronie nie akceptowane są napisy opisujące „uczucia zranionych kochanków”, miłość do klubów sportowych czy zdjęć krajoznawstwa. Do akcji Przestrzeń Miasta włączyło się także Centrum Żydowskie w Oświęcimiu. – *Oświęcim jest miastem szczególnie uciążliwym na punkcie nietolerancji i nienawiści. To naturalne, że popieramy projekt wrocławskich studentów – mówi Tomasz Kuncewicz, dyrektor CZ w Oświęcimiu i dodaje: – Centrum Żydowskie nie tylko naucza poszanowania dla ludzi o odmiennym wyznaniu, rasie*

czy poglądach, ale też od dawna podejmuje akcje interwencyjne w przypadku zauważenia nieprzyjaznych graffiti na terenie miasta. Na stronie internetowej projektu znalazło się już kilka zdjęć z Oświęcimia, ale w porównaniu do innych polskich miast nasze ma niewielką liczbę nazistowskich i rasistowskich napisów. Jest to także zasługą straży miejskiej, która w przypadku zgłoszenia natychmiast reaguje. Zainteresowanie tysięcy osób odwiedzających portal, setki dodanych zdjęć, zaangażowanie mediów oraz lokalnych władz świadczą o powodzeniu akcji, która

ma szansę rozszerzyć się na całą Europę.

Pamiętajmy – w projekcie może wziąć udział każdy! Najprostszym sposobem na to jest zwracanie uwagi na przestrzeń, w której na co dzień się poruszamy, następnie robienie zdjęć napisom mającym charakter antysemicki, homofobiczny, rasistowski i wrzucanie ich na stronę internetową wraz z dokładnym opisem lokalizacji. Robiąc to, sprawimy, że nasze miasto i jego mieszkańcy będą postrzegani jako przyjaźni i tolerancyjni. ■

Aleksandra Głownia



Napisy na budynku przy ul. Garbarskiej w Oświęcimiu



SŁUCHAĆ I OTWORZYĆ SIĘ DLA INNYCH

Ksiądz Manfred Deselears, z Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, pod koniec sierpnia 2008 roku został uhonorowany Krzyżem Zasługi I Klasy Republiki Federalnej Niemiec za pracę na rzecz dialogu chrześcijańsko-judaistycznego i pojednania polsko-niemieckiego. Poniżej publikujemy pierwszą część rozmowy z księdzem dr Manfredem Deselearsem



Ks. dr Manfred Deselears

Fot. Paweł Sawicki

□ Księżu Manfredzie, mieszka ksiądz w Polsce już od 19 lat. Najpierw był ksiądz na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie, aby uczyć się języka polskiego. Od 3 października 1990 r. żyje ksiądz w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Oświęcimiu. Czy mógłby ksiądz wyjaśnić, dlaczego trafił akurat tutaj?

To długa historia, ale mówiąc krótko, były trzy najważniejsze powody. Ważnym wydarzeniem była moja służba zastępcza – zamiast służby wojskowej – w Akcji Żnaku Pokuty w Izraelu w latach 1974-75. W czasie przygotowań do służby byliśmy m.in. w Oświęcimiu. Kolejnym powodem był fakt, że jako student wielokrot-

nie byłem w Polsce, m.in. również we wczesnych latach 80., czasach „Solidarności”. Wówczas poznałem księdza Jerzego Brońkę, u którego dziś mieszkam. Trzecim powodem jest fakt, że zdobyte wówczas doświadczenia uzmysłowiły mi, jak ważna jest pamięć o czasie II wojny światowej i jak wielkim wyzwaniem jest dla nas

Niemców, aby uczyć się szczególnie z tego rozdziału historii. Mam, że tak się wyrażę, motywację niemiecką, polską i izraelską, aby tu być. Do tego dochodzi motywacja chrześcijańsko-żydowska. Bardzo głęboko odczuwam, że sprawą naszej wiary jest pytanie, czy miłość ma ostateczne słowo, albo, mówiąc inaczej, czy my po Auschwitz możemy i potrafimy mieć nadzieję. Nadzieję przede wszystkim na to, aby możliwe było uzdrowienie więzi. Wszyscy ludzie poznani w Izraelu, Polsce, Oświęcimiu i w Niemczech znaleźli się w moim sercu. Chciałem pomagać poprzez spotkania w nawiązywaniu więzi.

□ Mówi ksiądz o motywacji niemieckiej, polskiej i izraelskiej. Jak to rozumieć?

Motywacja niemiecka to moje przekonanie, że pamięć o tym czasie i skutki tej przeszłości są obecne w duszy niemieckiej – jeśli coś takiego istnieje. Naszym obowiązkiem jest, aby się z tym rozliczyć. Nie możemy się zachowywać tak, jak gdyby nic się nie stało. Jest to bardzo duże, ciężkie, ale konieczne wyzwanie. Polska motywacja powstała poprzez poznanie ludzi naznaczonych II wojną światową. Mogą to być również młodzi ludzie, którym ta pamięć została przekazana przez ich rodziny. Poznałem byłych więźniów i wielu innych ludzi, dla których pamięć o tamtym czasie odgrywa bardzo ważną rolę. Ponadto doświadczyłem polskiego katolicyzmu od strony, która daje mi bardzo dużo. Zauważyłem, że w polskim Kościele, w polskim chrześcijaństwie, żyje wielka nadzieja, siła pojednania i miłości. Stało się to dla mnie bardzo wyraźne, gdy w 1983 r. uczestniczyłem w pielgrzymce studenckiej z Krakowa do Częstochowy. Było to bezpośrednio po ogłoszeniu stanu wojennego i po drugiej wizycie papieża w Polsce. Słowo „Soli-

darność”, jako nazwa związku zawodowego, było jeszcze zabronione. Wiele nadziei zniszczono, ale nie została ona utracona. Było to dla mnie ważne doświadczenie. Poza tym jestem przeświadczony, że dzięki sile wiary po pierwsze, rewolucja trwała nadal, a po drugie nie była naznaczona przemocą. Ta wiedza o polskim Kościele oraz spotkanie i praca z gośćmi z Niemiec na progu Auschwitz jest dla mnie bardzo ważna. Ważne jest też doświadczenie żydowskie i pojęcie żydowskiej krzywdy. Podczas mojego pobytu w Izraelu poznałem ludzi, którzy byli w Auschwitz. Byli nieliczni, ale było wielu, którzy uciekli z Europy i chcieli zbudować nową przyszłość w Świętym Kraju, Kraju Obiecanym. Zdaję sobie sprawę, jak głęboką raną w narodzie żydowskim jest pamięć o Auschwitz. Zrozumiałem, że jako Niemiec i chrześcijanin nie mogę przejść obok tego obojętnie, lecz muszę przyjąć tę ranę do serca, skąd będzie ona wyznaczać moją drogę. Także tutaj chodzi o to, abyśmy naszymi siłami zrobili wszystko, by wiara w miłość nie zagięła.

□ Jak ukształtował się stosunek do tego miejsca, w którym ksiądz żyje już tak długo?

Na początku, oczywiście, najważniejsze było spotkanie z pamięcią o Auschwitz, z miejscem spotkań i tym wszystkim, co jest z tym związane. Od początku znaczące były również spotkania z żyjącymi tu ludźmi. Wprawdzie zajmowałem się Auschwitz, np. w mojej pracy doktorskiej o komendancie Auschwitz, ale robiłem to jako ksiądz w parafii w Oświęcimiu. Tam modliłem się bardzo dużo wraz z innymi i ta modlitwa oraz gościnność niosły mnie i pozwalają mieszkać tu do dziś. Ludzie, z którymi nawiązałem kontakt, stawali się coraz ważniejsi; także ludzie przy-



bywający tutaj z całego świata. Odbieram to jako wyzwanie do stworzenia więzi pomiędzy ludźmi, którzy żyją tutaj a tymi, którzy tu przybywają. Na początku mojego pobytu najważniejsze były szok z powodu tego, co się tu wydarzyło oraz co to oznacza dla nas Niemców. Potem ważne stały się przyjaźnie i znajomości z byłymi więźniami, które pokazały mi, że chodzi o człowieczeństwo, o to, abyśmy z serdecznością i po ludzku, na serio, potraktowali naszą historię i abyśmy potrafili nad nią płakać. Jednak nie chodzi o to, aby popaść w bezradny smutek, lecz o to, aby służyć życiu. W ostatnim czasie się przyjaźni, która tu powstała, staje się dla mnie coraz ważniejsza. Jest to krąg ludzi, których poznaję poprzez pracę w Centrum Dialogu i Modlitwy (CDiM), życie w mieście, wykłady w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz PWSZ w Oświęcimiu. Są to przyjaźnie, które z jednej strony mnie prowadzą, i z którymi z drugiej strony coś robimy i coś możemy zmieniać.

□ **Powiedział ksiądz o CDiM jako o części mającej przyczynę do powstawania tej przyjaźni. Jaka to część? Co ksiądz przez to rozumie?**

CDiM jest dokładnie w środku. To dzieło katolickiego Kościoła w Polsce, archidiecezji w Krakowie. Powstało dla gości z całego świata i zmagają się z problemem pamięci o Auschwitz. To znaczy, zmagają się z pamięcią o ranie, którą jest to miejsce dla Polaków, Żydów, Sinti i Romów, Rosjan i wielu innych narodów. Oznacza również ranę dla sumienia niemieckiego i chrześcijańskiego. Jest jak miejsce zapalne, w którym to wszystko jest naraz. Jeśli zadaniem Kościoła jest bycie znakiem nadziei, to niezwykle ważne jest, aby tam, gdzie spotykają się te wszystkie problemy, powstało coś pozytywnego, tak aby siła pamięci o Auschwitz nie była sparaliżowana i aby nie przygnębiała jak ciemny cień duszący całe życie. Musi być odwrotnie – pamięć powinna budzić zaangażowanie i umacniać uczestniczenie w życiu. Ma to wiele płaszczyzn. Jedną z nich

jest fakt, że Auschwitz oznaczało unicestwienie ludzi, ale zaczęło się to od zniszczenia więzi pomiędzy ludźmi. Dlatego terapia po Auschwitz oznacza z jednej strony respekt w stosunku do życia i godności człowieka, a z drugiej uzdrawianie więzów międzyludzkich. Pomaganie w pracy nad stosunkami między ludźmi i uczenie się wzajemnego zrozumienia jest dla mnie najważniejsze. Uczyć się wzajemnego zrozumienia, nie oznacza tylko wiedzieć, co myśli ten drugi, lecz także wyczuć, gdzie jest umiejscowiona jego rana, o której on nie potrafi w ogóle mówić. Dochodząc do tego punktu, chodzi po prostu o to, aby mieć w stosunku do siebie respekt. Wszystko to powinno się odbywać w obliczu horyzontu większego niż ziemski nadzieja i z miłością mającą głębsze źródło niż tylko w nas. I chcę być tego świadkiem, aby tam, gdzie był Auschwitz, a dziś jest Oświęcim, powstało coś dobrego. W tym chcę pomagać i to uważam za ważne. Jest to wielka szansa i powołanie, jakie miasto Oświęcim, chrześcijanie i Kościół mają w stosunku do całego świata. Auschwitz nie może być tylko miejscem przestrogi przed złem, które się wydarzyło, lecz także miejscem doświadczenia dobra, które jest możliwe. Auschwitz jako wyzwanie poszukiwania tego i Oświęcim jako miejsce, w którym to poszukiwanie się odbywa, jako miejsce, w którym każdy ma godność, i jako miejsce, w którym wszyscy się staramy znaleźć dialog i drogi pokoju dla świata.

□ **Co odwiedzający wynoszą z pobytu w Auschwitz i Centrum do dnia codziennego, a co według księdza powinni wynieść?**

Sądze, że wszyscy wynoszą przerażenie nad okropnościami oraz poruszenie z powodu skali zła, jakie się tu wydarzyło. Mam nadzieję – i dzięki Bogu także doświadczam tego – że ze spotkań i rozmów wypływa korzyść w postaci otuchy oraz bodziec do uczestniczenia w życiu pełnym godności. Właśnie rozmawiałem z nauczycielem, który stwierdził, że odnosi wrażenie,

iż jego uczniowie po dwóch dniach w Oświęcimiu stali się dojrzałsi. Nagle coś zrozumieli: po pierwsze, że prawdą jest to, co było, ponieważ widzi się konkretne miejsce, a po drugie, że odczuwają wielką odpowiedzialność za pamięć, żeby to co się stało, nigdy nie powtórzyło. To rodzaj zadania, które na siebie nakładają. Jeśli to „nigdy więcej” zostanie pozytywnie sformułowane, czyli wyrażone w kategorii poszanowania każdego człowieka i próby budowania serdecznych więzi, bo przecież tak czy inaczej wszyscy jesteśmy braćmi, to jest to bardzo piękne. Otrzymuję wiele sygnałów od grup, jak bardzo ich to poruszyło i słyszę często, że znów się tym zajmują, gdy wracają do domu.

□ **Jak sama nazwa mówi, ma to być centrum dialogu i modlitwy. Co oznacza dla księdza dialog? Jak go rozumieć na progu Auschwitz?**

Dialog to przede wszystkim umieć słuchać i otworzyć się dla innych, aby następnie szukać tego, jak ważna dla nas może być ta nowa znajomość. Tutaj, na progu Auschwitz, dialog ten jest zawsze dialogiem z przeszłością: słuchanie głosu ziemi oświęcimskiej i dialog pomiędzy ludźmi, którzy są tym poruszeni. W tym dialogu nie chodzi o to, aby ze sobą rozmawiać o prawdach, lecz o to, aby się słuchać i próbować pojąć, co ta pamięć oznacza np. dla Żydów, Polaków albo Niemców. Często jest tak, że znaczenie

tego nie jest możliwe do ogarnięcia przy pomocy słów, lecz pozostaje w sferze niewypowiedzianej. Jednak poprzez bliskość i spotkanie można je wyczuć. Pamięć jest ważna i trzeba ją traktować poważnie, ponieważ tylko w ten sposób możemy siebie nawzajem traktować poważnie. Poprzez takie traktowanie powstaje relacja, która łączy. Jeśli dialog jest początkiem rozmowy, podczas której próbujemy budować wspólny świat, wówczas powstaje on naprawdę.

□ **Więc chodzi o to, aby odbudować relacje w miejscu, w którym zostały one zniszczone?**

Tak.

□ **Centrum odwiedza wielu ludzi z całego świata o różnym pochodzeniu i z różnych pobudek. Czy z własnego doświadczenia może ksiądz opowiedzieć o dialogu, który tu miał miejsce?**

To jest zwykły, codzienny dialog, ponieważ wciąż trafiają tu różni ludzie – z Niemiec, Norwegii, Anglii, Francji, Izraela, Polski. Najważniejsze chyba jest to, że oni czują, iż spotykają się w atmosferze naznaczonej przyjaźnią i poszanowaniem. Stworzenie takiej fundamentalnej atmosfery jest pierwszym zadaniem Centrum. Ponadto są spotkania zorganizowane. Odbywają się tutaj chrześcijańsko-żydowsko-niemiecko-polsko-amerykańskie dni studyjne z rabinami, kapłanami i profesorami wraz ze swoimi studentami. Przeprowa-

daliśmy religijne dni skupienia z Niemcami i Polakami oraz zaproszaliśmy przedstawicieli żydowskich. Dla polskich profesorów teologii zorganizowaliśmy w zeszłym miesiącu wraz ze Stowarzyszeniem Teologów Fundamentalnych konferencję na temat perspektyw teologii po Auschwitz z udziałem rabina z Jerozolimy, profesora z Niemiec i innych osób. Większe spotkania są rzadkie, ale dla mnie ważne jest to, aby wokół Auschwitz powstała atmosfera, w której takie spotkania są możliwe, i że mogą być one owocne. Sądze, że wizyta papieża Benedykta XVI w Auschwitz też to pokazała. Przeszedł on w milczeniu przez obóz macierzysty i pozdrowił tych, którzy przeżyli. Następnie odwiedził na krótko nasze Centrum i pobłogosławił je. Potem papież pojechał do Birkenau i ponownie długo modlił się w milczeniu, zanim odbyła się modlitwa różnych wyznań i religii. Przy tym burzowe niebo uspokoiło się i ukazała się tęcza – stary biblijny znak więzi Boga z tą Ziemią. Nie tylko ja, ale także wielu innych przyjeśliśmy to jako potwierdzenie: jeśli w tym miejscu się modlimy, pracujemy i prowadzimy dialog, wówczas również Bóg jest obecny. ■

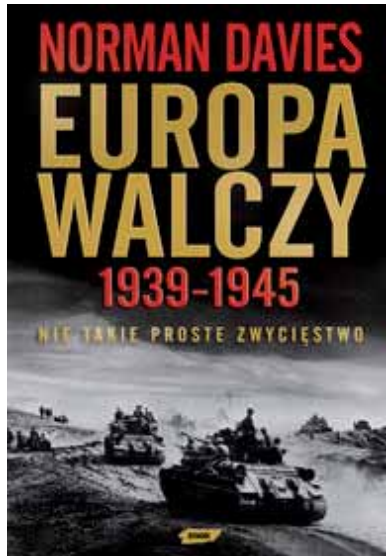
Rozmawiał Simon Umbach, wolontariusz z Pax Christi w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu.

Za miesiąc druga część rozmowy, w której ks. Manfred Deselears opowie m.in. o patrzaniu na Auschwitz z perspektywy wiary.



Ks. dr Manfred Deselears





Nową pozycję kultowego w Polsce brytyjskiego historyka Normana Daviesa – z pozoru kolejną z wielu

NORMAN DAVIES – EUROPA WALCZY 1939-1945. NIE TAKIE PROSTE ZWYCIĘSTWO

Książki historyczne o formacie „cegły” zwykle wywołują w czytelniku poczucie niepokoju. Ja najpierw myślę, czy warto poświęcać czas na kilkaset stron lektury, a zaraz potem zastanawiam się, czy w ogóle znajdę czas na to, aby przeczytać taką książkę, nadążając za wszystkimi wątkami

poświęconych historii II wojny światowej – na szczęście czyta się jak znakomitą powieść, która zachowując wartką akcję, jest ogromnym historycznym kompendium. Oryginalna jest przede wszystkim sama konstrukcja – przyglądamy się bowiem wszystkim stronom konfliktu jednocześnie. Zmieniają się tylko tematy. Po drugie ich wielość sprawia, że jest w pewnym sensie książkową wersją wojennej encyklopedii. Wiele z podrzędnych to tylko zaczątek prezentujący najważniejsze hasła i tylko od czytelnika zależy, czy sięgnie do innych źródeł i czy będzie chciał po-

głębić dany temat. Podziwiam to, jak Norman Davies obejmuje całą, niezwykle złożoną militarnie, społecznie i politycznie przestrzeń ogarniętego wojną świata, wyjaśniając wiele rzeczy w sposób klarowny nawet dla kogoś, kto nie potrafi dostrzec różnicy między samolotem bombowym i myśliwskim. Z zawodowego obowiązku przyjrzałem się także, w jaki sposób mówi się w książce o Holokauście (to tylko kropla w morzu poruszanych tematów). Niestety – autorowi należy się nagana za niedokładną dokumentację. Davies napisał chociażby o muro-

wanych wieżach strażniczych obozu Birkenau. To z pozoru niewielki błąd, ale przez to powstał we mnie niepokój, czy podobnych drobiazków, które umknęły uwadze historyka skupionego na opisie generalnego obrazu, nie kryje się tu więcej. Niemniej jednak polecam Państwu tę książkę i naprawdę proszę nie bać się historycznej „cegły”.

Paweł Sawicki

Norman Davies,
Europa walczy 1939-1945.
Nie takie proste zwycięstwo,
Kraków 2008.



PHILIP BIALOWITZ – BUNT W SOBIBORZE

Relacji ocalałych z obozów zagłady jest niewiele. Świadców, którzy mogą opowiedzieć o tych strasznych miejscach z pierwszej ręki, było zaledwie kilkuset. Znamy je wyłącznie dzięki ogromnej odwadze tych, którzy znaleźli w sobie siłę, aby walczyć. Dlatego też sięgając po książkę, taką jak *Bunt w Sobiborze*, od razu uświadamiamy sobie, że mamy do czynienia nie ze zwykłym dokumentem, ale unikalnym świadectwem

Jednak, co niezwykle ważne, Bialowitz nie skupia się tylko na samym obozie w Sobiborze, sprawach zbrodni i przygotowaniach do buntów. Jego autobiografia to także, a może przede wszystkim, pełna emocji literacka podróż w świat przedwojennej polski, opowieść o życiu żydowskiej religijnej rodziny z Izby Lubelskiej, o pierwszej miłości młodego męż-

czynny, o nastolatku, którego życie zostało zniszczone przez wojnę, i który w końcu przekracza bramę ośrodka zagłady w Sobiborze, mając świadomość, że jest jednym z nielicznych żyjących członków swojej rodziny. Mimo wszystko okazuje się, że jest to także pełna optymizmu historia o tym, jak po takich przeżyciach można zebrać siły, nie poddać się i rozpocząć wszystko od

nowa. Poza tym *Bunt w Sobiborze* to także książka znakomicie napisana. Prawie trzysta stron czyta się jednym tchem. Mam nadzieję, że kiedyś na jej podstawie powstanie niezwykle film. Naprawdę warto.

Paweł Sawicki

Philip Bialowitz,
Bunt w Sobiborze,
Warszawa 2008.

KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY



- **4 listopada**
Wystawa Fotograficzna – „Polskie Cmentarze na Wołyniu”
Otwarcie wystawy fotograficznej i komentarz historyczny Władysława Grodeckiego – podróżnika z Krakowa. Godz. 18.00.
Dom Kultury w Kętach

- **6 listopada**
Oszpicin. Ocalić od zapomnienia
Centrum Żydowskie w Oświęcimiu zaprasza na projekcję filmu *Oszpicin. Ocalić od zapomnienia*. Scenariusz i reżyseria Halina i Wiesław Świderyscy. Wstęp wolny. Godz. 17.30.
Centrum Żydowskie w Oświęcimiu

- **7 listopada**
Koncert pt. Listopadowe klimaty w muzyce
Wykonawcy: ART.MUSIC TRIO i chór TOTUS TUUS z parafii pw. Najświętszej Krwi Pana Jezusa – Kęty Podlesie (utwory klasyczne, rozrywkowe i patriotyczne). Godz. 18.00
Dom Kultury w Kętach

- **9 listopada**
Straszny Dwór – opera w czterech aktach
Oświęcimskie Centrum Kultury zaprasza na operę w IV aktach Stanisława Moniuszki pt. *Straszny Dwór* w wykonaniu artystów

Opery Śląskiej w Bytomiu, w reżyserii Henryka Konwińskiego. Czas trwania spektaklu: trzy godziny z jedną przerwą.
Ceny biletów: 40 zł (parter), 35 zł (balkon).
Godz. 17.00.
Oświęcimskie Centrum Kultury

- **12 listopada**
Dziady, cz. II Adama Mickiewicza – spektakl teatralny
Spektakl Teatralny dla szkół pt. *Dziady, cz. II Adama Mickiewicza* w wykonaniu aktorów scen krakowskich. Godz. 8.30
Dom Kultury w Kętach

- **14 listopada**
„Henryki 2008”
W Oświęcimskim Centrum Kultury odbędzie się przegląd filmów zrealizowanych w Amatorskim Klubie Filmowym „Chemik” w 2008 roku pn. „Henryki 2008”. Przegląd połączony będzie z plebiscytem publiczności na najlepszy film.
Godz. 18.00.
Oświęcimskie Centrum Kultury

- **15 listopada**
„Podróże z jazzem” – Kwartet Olega Kireyewa
Koncert w składzie: Oleg Kireyev – piano, saksofon tenorowy, sopranowy, wokół, Va-

leriu Panfilov – gitara, Victor Matouyhin – gitara basowa, Ildar Nafigov – perkusja. Cena biletu – 10 zł. Bilety w przedsprzedaży można nabyć w dziale merytorycznym Ośrodka Kultury w godzinach od 8.00 do 16.00. Patronat honorowy nad projektem objęło Ministerstwo Kultury Federacji Rosyjskiej. Godz. 18.00.

Ośrodek Kultury w Brzeszczach

- **20 listopada**
Marcin Daniec – kolejna odsłona kabaretowa
W Oświęcimskim Centrum Kultury wystąpi Marcin Daniec. Bilety w cenie 35 zł.
Godz. 19.30
Oświęcimskie Centrum Kultury

- **27 listopada**
„Ocalmy je od zapomnienia” – przeboje lat minionych
Koncert nie tylko dla Seniora pt. „Ocalmy je od zapomnienia” – przeboje E. Demarczyk, A. German, A. Majewskiej, E. Gępczyk, G. Łobaszewskiej i in. Wykonawcy: Barbara Broda-Malon – śpiew, G. Kasperczyk – fortepian, S. Malon – skrzypce – w ramach projektu „KANTKI”.
Godz. 18.00.
Dom Kultury w Kętach



LUDZIE DOBREJ WOLI



Wspominamy mieszkańców Oświęcimia, niosących pomoc więźniom KL Auschwitz

JULIAN DUSIK
(1894-1945)

kiej. 15 października 1922 r. ożenił się z Katarzyną Łączną, rok później urodziła się jego jedyna córka – Wanda. W początku lat 30. wyemigrował czasowo do USA. Po powrocie otworzył sklep w Łękach, skąd przeprowadził się do Łęk-Zasola, gdzie wybudował nowy dom i otworzył restaurację oraz sklep spożywczy. W okresie okupacji działał w ruchu oporu. Nie był członkiem konspiracji, jednak współdziałał z różnymi tajnymi organizacjami na terenie przyobozowym. Szczególnie

zasłużył się w udzielaniu pomocy więźniom KL Auschwitz. W 1941 roku nawiązał kontakt z więźniami, którzy w rejonie Łęk-Zasola wykonywali różne prace terenowe. Prowadził wśród nich akcje dożywiania, niejednokrotnie za przyzwoleniem przekupionych strażników SS. Tajnie dostarczał więźniom lekarstwa oraz pośredniczył w ich korespondencji z rodzinami. Wspierał materialnie organizatorów i uczestników akcji pomocy. Przekazywał im żywność i środki pieniężne.

Realizował u siebie w sklepie fałszywe kartki żywnościowe, które organizacje niepodległościowe wprowadzały w obieg. W jego domu mieścił się punkt zbiorczy, gdzie konspiracja gromadziła żywność, leki dla więźniów, a także ubrania cywilne dla uciekinierów z obozu. Ukrywał w swoim domu zbiegłych z KL Auschwitz, m.in.: Mieczysława Mólkę-Choynowskiego, Stanisława Jasińskiego, Konstantego Jagiełłę. Przygotowywał dla uciekinierów sfalszowane dowody tożsamości. W działalności na rzecz obozu wspierały go żona Katarzyna i córka Wanda, która pełniła niekiedy rolę łączniczki. 27 października 1944 r. Julian i Wanda Dusikowie zostali aresztowani w Łękach-Zasolu. Osadzono ich w więzieniu gestapo w Oświęcimiu. Zabrano stamtąd Juliana i umieszczono w bloku 11 w obozie Ausch-

witz. Żonę przeniesiono do więzienia śledczego w Mysłowicach. W styczniu 1945 r. Julian został ewakuowany do Mauthausen, ale dwa miesiące po przybyciu do obozu zmarł. Wanda została przeniesiona z więzienia w Mysłowicach do obozu w Schorggrub. Przeżyła wojnę. Powróciła do Łęk-Zasola. Zmarła 13 sierpnia 2004 r. Została uhonorowana Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wraz z mężem umieszczona Krzyżem Oświęcimskim. ■

Biogram pochodzi z publikacji: Ludzie Dobrej Woli. Księga Pamięci mieszkańców ziemi oświęcimskiej niosących pomoc więźniom KL Auschwitz, pod. red. Henryka Świebcockiego, PMAB i TOnO, Oświęcim 2005.

Urodził się 23 grudnia 1894 r. w Łękach k. Oświęcimia. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnej miejscowości. W czasie I wojny światowej walczył w armii austriackiej.

TRUCIZNA Z AUSCHWITZ?

Działo się to nie tak dawno, we wrześniu tego roku. Zadzwonił do mnie znajomy z Oświęcimia, który powiedział: *Mirek, przyjedź do mnie, mam coś dla ciebie – znalazłem coś z czasów okupacji i mam tego całe wiadro.* Byłem zaskoczony. Postanowiłem od razu pojechać do niego i zobaczyć, co to jest

W garażu znajdowało się naczynie przypominające garnek do prażonych, a w nim było pełno jakichś puszek. Zaczęliśmy z córką znajomego przeglądać te pudełeczka. Okazało się, że jedne wykonane są z papieru, inne z metalu, a prawie wszystkie są oryginalnie zamknięte za pomocą taśmy naklejonej

na wieczka. Na wieczku napis, „Bayer”. Etykiety były napisane w języku niemieckim. Przeczytałem tylko napis „Ceresan” oraz miejsce produkcji: Lewerkusen. Na etykietach były namalowane trupie czaszki. Kolega powiedział, że znalezisko pochodzi z czasów okupacji niemieckiej i zostało przynie-

sione z IG Farbenindustrie Auschwitz. Pierwsze skojarzenie: to jakiś środek, który mógł być wykorzystywany do doświadczeń na więźniach. Jedno pudełko było otwarte, więc zajrzałem do środka. Była tam dziwna substancja – różowy proszek. Wróciłem do domu i włożyłem wszystko do szczelnego



Puszki ze środkiem grzybobójczym „Ceresan”

pudełka. Zaczęłam poszukiwania. Okazało się, że był to środek grzybobójczy na bazie dużej ilości rtęci. „Ceresan”. Znalezisko trochę mnie przeraziło. Nadal po-

zostaje wiele pytań i zagadek. Do czego był stosowany w IG Farben? Jak się znalazł w domu mojego znajomego? Co to tak naprawdę jest? ■

Miroslaw Ganobis

Z HISTORII OŚWIĘCIMIA – LISTOPAD

- 1 listopada 1818 r.** Rozpoczęła działalność pierwsza konna poczta w Oświęcimiu.
- 1 listopada 1932 r.** W Paryżu zmarł Tadeusz Makowski, wybitny malarz, który łączył doświadczenia symbolizmu, kubizmu i sztuki ludowej. Tadeusz Makowski urodził się 29 stycznia 1882 r. w Oświęcimiu. Zgodnie z jego wolą w 1954 r. powróciło do Polski 400 obrazów artysty.
- 3 listopada 1980 r.** Po wieloletnich staraniach władze komunistyczne wydały zgodę na budowę kościoła na Osiedlu Chemików (ob. pw. św. Maksymiliana Męczennika).
- 5 listopada 1928 r.** Organizacje patriotyczne ziemi oświęcimskiej, m.in. Związek Legionistów Polskich, Związek Inwalidów Wojennych RP, Związek Powstańców Śląskich utworzyły Powiatową Federację Polskich Związków Obrótców Ojczyzny.

- 7 listopada 1899 r.** Został konsekrowany nowo wybudowany w Oświęcimiu kościół S.S. Serafitek pw. Matki Bożej Bolesnej.
- 10 listopada 1292 r.** Wieś Zator jako własność Jaksy z Ruszczyce herbu Gryf, otrzymała od księcia cieszyńskiego i „pana na Oświęcimiu” Mieszka I prawa miejskie lwóweckie. Natomiast pierwszej lokacji miasta dokonali założyciele Kęt bracia Rudger i Piotr.
- 10 listopada 1988 r.** Dokonano uroczystego odsłonięcia i poświęcenia tablicy złożonej w holdzie 700 żołnierzom – synom ziemi oświęcimskiej, walczącym w czasie I wojny światowej w szeregach Legionów Polskich.
- 11 listopada w 1941 r.** Na podwórzu bloku nr 11 pod Ścianą Straceni w KL Auschwitz odbyła się pierwsza egzekucja dokonana przez strzał w tył głowy z broni małokalibrowej. Wśród rozstrzelanych było 80 Polaków, przywiezionych

z więzienia śledczego w Mysłowicach.

- 11 listopada 1981 r.** W oświęcimskiej nekropolii parafialnej, w rejonie nieistniejącej już dziś kwatery żołnierskiej z lat 1914-1918, dokonano poświęcenia pomnika – grobu z prochami żołnierzy polskich poległych w I wojnie światowej.
- 11 listopada 1985 r.** Poświęcono, odsłonięty w październiku na tym samym cmentarzu, pomnik pamięci żołnierzy polskich, którzy zginęli na frontach I i II wojny światowej.
- 11 listopada 1992 r.** Na pl. Kościuszki dokonano odsłonięcia Pomnika Nieznanego Żołnierza z sylwetą Krzyża i Virtuti Militari oraz repliką pierwszej płyty pamiątkowej z 1925 r., w podstawie którego wmurowano 4 urny z ziemią zbraną z cmentarzy Orłąt Lwowskich, Katynia, Rajska, Proszowic.
- 13 listopada 1866 r.** Na zaproszenie barona Karola Larysza i jego córki Eugenii Januszewskiej, żony paryskiego księgarza z okresu Wielkiej Emigracji, po raz trzeci przybył do Osieka z jednodniową

wizytą Artur Grottger – światowej sławy malarz i rysownik.

- 21 listopada 1813 r.** W Wiedniu zmarła księżna Apolonia Poniatowska, żona Kazimierza, bratanka króla Stanisława Augusta, od 1797 r. właścicielka Zatora. Jej grobowiec w formie antycznego sarkofagu znajduje się przy kościele parafialnym pw. św. św. Wojciecha i Jerzego w Zatorze.
- 22 listopada 1940 r.** Hitlerowcy dokonali pierwszej masowej egzekucji w KL Auschwitz na 40 mieszkańcach Prowincji Górnoszlaskiej.
- 25 listopada 1925 r.** Odbyły się uroczystości związane z oddaniem holdu „NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI POLEGŁEMU W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY”. Płyta z orłem w koronie i napisem do września 1939 r. znajdowała się w Rynku Głównym przy figurze św. Jana Nepomucena. Ocalała z pożogi wojennej powróciła na Rynek, została wmurowana w ścianę poniemieckiego bunkra, ale już z orłem bez korony.

Opracował: przewodnik terenowy i beskidzki Leszek Żak



OBIEKTYWEM MÓLA



Fot. Tomasz Mól



Fot. Tomasz Mól



Fot. Tomasz Mól

Oświęcimski Klub Fotograficzny powstał we wrześniu 2008 r. z inicjatywy kilku oświęcimskich fotoamatorów. Jego głównym celem jest integracja środowiska fotoamatorskiego Oświęcimia i okolic, wymiana doświadczeń i organizacja wspólnych wydarzeń związanych z fotografią. Stałą formą działalności są cotygodniowe otwarte spotkania, na których można porozmawiać o wszelkich zagadnieniach związanych z fotografią, wspólnie pooglądać zdjęcia, a także zaplanować wspólne plenery. Miejsca na spotkania użyczyło klubowi Oświęcimskie Centrum Kultury i już od jakiegoś czasu spotkania klubowe rozpoczynają się we wtorki o godzinie 18.00, najczęściej w sali klubowej obok siedziby AKF „Chemik”. Powoli kształtuje się grupa stałych uczestników spotkań, niemniej goście i nowi klubowicze są mile widziani. Najbliższe plany klubu to organizacja wspólnych plenerów (pierwszych kilka już się odbyło), spotkań tematycznych i warsztatów, a w dalszej perspektywie zorganizowanie kolejnych wystaw prezentujących dorobek grupy.

Oprócz spotkań inną formą wymiany informacji oraz prezentacji dokonań jest internetowe forum dyskusyjne, które można znaleźć pod adresem <http://www.forum.okf.org.pl>.

Zbigniew Pluta
Kasztelania.pl



Fot. Tomasz Mól



Fot. Tomasz Mól



Fot. Tomasz Mól

